Nr. 61. Kraków, niedziela 4 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę 4 marca b. r. o godz. $10^1/_2$ rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

Rządowy projekt reformy wyborczej a socyalna demokracya.

Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.**

Towarzysze! Obywatele! Wzywamy Was do tłumnego udziału w zgromadzeniu!

Komitet polskiej partyi socyalno-demokr.

W przededniu.

Pojutrze rozpocznie parlament debatę generalną nad reformą wyborczą. W debacie tej najważniejszym argumentem będzie — świadoma wola zorganizowanego ludu pracującego. Wola ta była zwycięską w dotychczasowej walce o reformę wyborczą.

Postawienie reformy wyborczej na porządku dziennym życia politycznego w Austryi, popchnięcie rządu na stronę interesów szerokich mas ludności — oto tryumfy tego olbrzymiego świadomego ruchu politycznego ludności pracującej, w którym rolę kierowniczą, zarówno prowadzącą ideowo, jak i organizującą praktycznie, odegrała socyalno-demokratyczna partya robotnicza. Rządowy projekt reformy wyborczej, to owoc tego ruchu politycznego ludności pracującej, który zdołał sparaliżować wszelkie zakusy wrogów reformy wyborczej. Wszak jeszcze w styczniu szlachta galicyjska łudziła się, że potrafi do nowej ordynacyi wyborczej przemycić wybory pośrednie dla Galicyi i w ten sposób uratować swoje mandaty. Ale ten zamach szlachty został zwycięsko odparty przez olbrzymi, niebywały, imponujący ruch galicyjskiej miejskiej i wiejskiej, polskiej i ruskiej ludności pracującej, przez te niezliczone wspaniałe zgromadzenia i demonstracye w całym kraju. Dziś już niema mowy o pośrednich wyborach!

Tak samo i nadal losy reformy wyborczej spoczywają w ręku uświadomionego i zorganizowanego ludu roboczego, który bacznie czuwać będzie nad tem, by wrogowie reformy wyborczej nie przewlekli jej lub nie skoszlawili, i dołoży wszelkich starań, by ile możności usunąć z niej resztki nierówności i niesprawiedliwości, a przedewszystkiem całą siłą przeć będzie, by ta reforma wyborcza, oparta na zasadach powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania stała się ustawą. Oto jest wola ludu, który nie cofnie się przed użyciem najskrajniejszych środków walki politycznej, aby wolę tę przeprzeć.

Mord w Ladzkiem.

W przeciwieństwie do urzędowych doniesień i do kłamstw »Słowa polskiego« przedstawia »Kuryer lwowski« na podstawie spostrzeżeń na miejscu przez własnego korespondenta sprawę wiecu w Niżniowie i strzelaniny w Ladzkiem w następujący sposób:

W czasie przemówienia p. Oleśnickiego stał obok komisarza Dunikowskiego sekr. wydziału rady powiatowej p. Walewski, uważany za inspiratora przerywań. P. Dunikowski — jak poświadczają uczestnicy wiecu — co chwila przerywał mowcy. Wreszcie p. Walewski zażądał głosu. Wtedy zapytał zgromadzonych ks. Korostil, czy życzą sobie, by p. Walewski do nich przemawiał. Zgromadzenie zawołało: »nie!« Wówczas komisarz Dunikowski uznał za stosowne wiec rozwiązać.

Gdy nadeszli chłopi z Ladzkiego, niosąc czerwony arkusz papieru na drążku, kazał Dunikowski żandarmowi wyrwać tę »chorągiew«. Żandarm — według opowiadania jednego z naocznych świadków z Ladzkiego — miał odpowiedzieć: »To do mnie nie należy«. Wtedy komisarz sam rzucił się w tłum i począł chorągiewkę wyrywać.

Rozgoryczonych tą prowokacyą chłopów starali się ks. Lewicki (przewodniczący wiecu), ks. Korostil i akademik Oleśnicki (referent) uspokoić, poczem chłopi zaczęli się spokojnie rozchodzić.

Przez cały następny dzień (wtorek) uganiało dwóch żandarmów po Ladzkiem, wypytywali włościan, kto z nich należy do »Siczy«, kto z nich brał udział w wiecu itd. Wieczorem znikli, zaś o g. 11 w nocy przybyli z oddziałem wojska, złożonym z 18 ludzi, wraz z lejtnantem Radą. Żandarmi udali się najpierw do sekr. miejscowej »Siczy«, Procia Bojki i wyprowadzili go z domu do karczmy Leiby. O świcie wypuścili go, namawiając go, by użył swego wpływu na członków »Siczy«, iżby się dali aresztować dobrowolnie.

Po tem aresztowano 14 wiecowników i sprowadzono ich do karczmy. We wsi powstał ogromny lament i płacz. Ludzie z dalszych chałup, myśląc, że wybuchł pożar, wybiegli z konewkami i toporkami, a w tłumie znalazło się też kilku gospodarzy, którzy z odpowiedniemi narzędziami szli do lasu ścinać drzewo. Stąd też powstała zmyślona wiadomość, że Ladczanie wyszli z siekierami. kosami i piłami na wojsko.

Aresztowanych nikt nie pilnował, to też powoli zmieszali się z tłumem, a żandarmi na zapytanie, kto wydał rozkaz aresztowania, odpowiedzieli lekceważąco »nie mamy żadnych rozkazów«. Kobiety chciały tłoczyć się ku aresztowanym mężom, a wtedy p. Rada błyskawicznie uszykował oddział, cofnął się o kilka kroków wstecz i — bez atakowania tłumu bagnetami, jak mylnie doniosły pisma — wydał rozkaz: »Feuer!« W chwili, gdy oddział się szykował do strzałów, tłum począł uciekać na wszystkie strony. P. Rada — jak powiadają — kazał strzelać do uciekających.

Przedstawienie to przez pismo polskie i burżuazyjne, najlepiej charakteryzuje wszystkie dotychczasowe doniesienia o »siekierach i kosach« i o »napadzie na wojsko«.

Po procesie stanisławowskim.

Wynik procesu przeciw oskarżonym o kradzieże w stanisławowskiej Kasie dla chorych, nasunąć musi pewne reminiscencye z niedawnej przeszłości.

Był to jeden z typowo galicyjskich procesów o kradzież grosza publicznego, grosza najuboższych, którego przeznaczeniem — łagodzić bezmierną ich nędzę i nieszczęście. I zdawałoby się, że przedewszystkiem tego rodzaju fundusze, z szczególną troskliwością strzeżone być powinny przez oddanie odnośnych instytucyj w czyste ręce ludzi, zainteresowanych ich losami, przez gorliwą opiekę i czujną kontrolę władzy państwowej.

Tymczasem stanisławowska rozprawa sądowa poucza o czemś wręcz przeciwnem. Stanął tam przed kratkami protegowany przez starostę urzędnik powiatowej Kasy dla chorych, Brück, oskarżony, a następnie przez ławę przysięgłych uznany winnym spełnienia zbrodni sprzeniewierzenia i nadużycia władzy w 28 wypadkach. I trybunał skazuje go tylko na 14 miesięcy więzienia, przyjmując jako okoliczność łagodzącą winę oskarżonego, stwierdzone w procesie okoliczności, że Kasą administrowano niżej wszelkiej krytyki, przy nieudolnym, nad wyraz wadliwym nadzorze rządowym.

I któż to tak wykonywał nadzór nad Kasą? Oto znany dobrze, a z nienajlepszej strony starosta Prokopczyc, oraz komisarze rządowi. Ci sami ludzie przecież protegowali Brücka, przecież oni to przez długie lata osłaniali go swą najżyczliwszą opieką. I chociaż zbrodnicze czyny, jakie spełniano w Kasie na jej szkodę, a tak jaskrawie napiętnowane na rozprawie, dla nikogo w Stanisławowie nie były tajemnicą, chociaż niewątpliwie wiedzieć musiał o tem i sam »nadzór rządowy«, mimo wszystko jednak pozostawiano Kasę w drapieżnych szponach kliki, która wszystko miała na oku, tylko nie dobro instytucyi robotniczej.

A kiedy okradanym niemal publicznie robotnikom przebrała się miara cierpliwości i kiedy poczęli szturmować instytucyę, która miała być ich ochroną, a stała się pospolitem gniazdkiem złodziejskiem, kiedy apelowali do nadzorującej władzy rządowej, by spełniła swój obowiązek, wtedy używano ostatecznych nawet środków, aby zgnieść opozycyę, aby tylko nie utracić protegowanych defraudantów.

Potrzeba było dopiero we krwi robotniczej brodzić i przestąpić trupa robotniczego, aby zwycięsko wnijść szturmem do tej stajni augiaszowej i — wbrew wszelkim czynnikom nadzorującym i protegującym — oczyścić ją doszczętnie i oddać instytucyę w ręce robotników, jej prawowitych właścicieli.

Defraudant Brück — to typ, zarówno jak typowo-galicyjskim był proces przeciw hyenie, żerującej w Kasie dla chorych, nad którą robotnikom odmówiono wszelkiej kontroli i wpływu. Robotnicze instytucye muszą być w rękach samych robotników, jeżeli nie mają się stać pasożytami, zwłaszcza przy takim nadzorze i nieodłącznej protekcyi, jak to widzieliśmy w Stanisławowie.

Listy warszawskie.

Warszawa, 2 marca.

Rewizye na ulicach. — „Oszczędności“ rosyjskich oficerów. — Redaktor, wieczny tułacz. — Podróż Skałłona. — „Wielkie obietnice“. Pogrzeb Iwanowa. — Gdzie winni? — Środek na obstrukcyę. — Zniszczenie drukarni.

Rząd rosyjski, dla zażegnania przesilenia finansowego, postanowił sprzedać większość kolei skarbowych kapitalistom zagranicznym.

Wczoraj na ulicy Marszałkowskiej, na Nowem Mieście, na Lesznie rewidowano i aresztowano wiele osób bez żadnej przyczyny, proste łowy, dla sportu, okazania djejatielnosti.

W Alei Jerozolimskiej kilku przebranych szpiclów zaaresztowało przechodnia, zaprowadzono go do mieszkania, zrobiono rewizyę najściślejszą, posądzając o zabicie Rubinsztejna, nauczyciela muzyki. W cyrkule dopiero udowodnił swoje alibi i wypuszczono go na wolność.

Bank rosyjsko-chiński wstrzymał wydawanie złożonych oszczędności przez oficerów w ostatniej wojnie, jeśli nie wyjaśnią, skąd pochodzą owe oszczędności!... Czy nie ucierpi na tem honor armii rosyjskiej?

Gazety moskiewskie donoszą, że profesor warszawskiego uniwersytetu, deputat »październikowców«, został dotknięty rozstrojem nerwowym; odwieziono go do szpitala. Już w Warszawie na ostatniem zebraniu objawiał furyackie zapędy na tle antypolskich idei!

Redaktor »Syna Otieczestwa« otrzymał rozkaz opuszczenia Petersburga i niezamieszkiwania miejscowości, będącej pod prawami stanu wojennego. Otóż p. Jurycyn postanowił zamieszkać u ojca w gubernii chersońskiej, ale okazało się, że tam tylko-co został ogłoszony stan wojenny. Chciał następnie udać się do brata w gub. charkowskiej, ale tam znów już oddawna jest stan ochrony wzmocnionej. Zdecydował się zatem przebywać u drugiego brata w okręgu wojska dońskiego, lecz tam również stan wojenny jeszcze trwa. Ostatecznie miał się przenieść do matki w Mikołajewie zamieszkałej, ale ani myśleć: tam w całej grozie wzmocniony stan wojenny! I oto jest kraj, gdzie niema skrawka ziemi dla człowieka prawomyślnego, uczciwego, chcącego pracować społecznie. »Nasza Żizń« utrzymuje, że mógłby ów nieszczęsny literat mieszkać na bezludnej wyspie lub w balonie, ale cóż, ani tu, ani tam niema nadzoru policyjnego, któremu jest oddany pod opiekę gdziekolwiekby zamieszkiwał! Nawet nie wolno mu porzucić swojej nieszczęsnej ojczyzny, bo taki »zbrodniarz« paszportu nie dostanie. Jedynym stałym pobytem dla niego, to wagon kolejowy! Nowożytny Ahaswerus.

Wczoraj o godzinie 12 w nocy nadzwyczajnym pociągiem wyjechał generał-gubernator Skałłon do Petersburga. Zdaje się, że zamiary jego są dla nas wcale niedwuznaczne; postara się tam przedstawić nas dobrze, oczekujemy nowych dobrodziejstw, brrr... aż skóra cierpnie... co jeszcze nowego wymyślić mogą, a nam się zdawało, że już chyba wyczerpany cały zapas okrucieństw reakcyjnych! Idealnie zręczne sprzątnięcie Iwanowa rozwściekliło tę podłą hałastrę!

Żaden gwałt rewolucyi nie wywołał tak złego wrażenia na finansistach zagranicznych, jak ogłoszenie w oficyalnej gazecie »Rus. Gos.«, że rząd rosyjski użyje środków ostatecznych dla usunięcia kryzysu finansowego, grożącego krajowi.

Po raz już nie wiadomo który ogłaszają gazety, uwiadomione przez sfery wysokie, o nastąpić mających łaskach; terminy tych wielkich epok poplątały się już w głowie, jak *fata morgana* i tyle też wierzymy w ich urzeczywistnienie!

Teraz znów dzień 4 marca ma być owym dniem wielkim, dającym amnestyę wszystkim więźniom i znoszącym karę śmierci. Ma to być na pamiątkę rocznicy uwolnienia włościan od pańszczyzny! Ale naturalnie niczemu nie wierzymy! Nowa sztuczka biurokratów, nowe cacko na uspokolenie i czekanie!

W Tyflisie w korpusie kadetów wydalono 50 uczniów z wyższych klas za propagandę idei rewolucyonistycznej.

W gubernii saratowskiej gwałtem wyciągali włościanie z więzienia aresztowanego Kuryłowa, kandydata do Dumy na posła od włościan.

Na wydawnictwa czysto urzędowe wydano w zeszłym roku 1,602.624 rubli.

Dnia 27 z. m. odbył się pogrzeb Iwanowa na kolej petersburską; trzy wozy wieńców, setki gwałtem zniewolonych do tego urzędników wiedeńskiej i nadwiślańskiej drogi żelaznej, trochę wyższych »czynów«, policya uzbrojona w karabiny otwierała pochód, a wojsko zamykało go.

Jak pisma głoszą, pojmano trzech ludzi, należących do zabójstwa Iwanowa (uczeń szkoły handlowej, student politechniki warszawskiej i robotnik) — sam zabójca zdołał ujść, ale i tak znajdą ofiarę, czy ona będzie winną, czy nie; powiesić kogoś muszą, jeśli nie wszystkich trzech. Czy jednak to jest prawdą, że są złapani współwinni, to jeszcze nic pewnego. Policya, która kosztuje pół miliona rubli, musi pokazać, że coś robi!

W poniedziałek skazano na śmierć braci Czekalskich i Marcina Ziernickiego, wszystkich za usiłowane zabójstwo strażnika. Za parę dni będzie ogłoszone, że wyrok został spełniony na stokach cytadeli, a nawet trupów nie wydadzą rodzinom dla pochowania na cmentarzach! Tak giną najwięksi bohaterowie dnia; należałoby kiedyś postawić im wielkie mauzoleum dla uczczenia hańbiącej śmierci, jaką ponieśli z rąk katów.

Na mocy rozporządzenia hr. Lamberta, namiestnika Królestwa Polskiego, wydanego w r. 1861, a dotąd nieskasowanego, skazano ks. Marmo, proboszcza parafii Kobełko, na 25 rubli kary za nieprzyjęcie puszki do ofiar, zbieranych w kościele, z tej racyi, że napis na niej był w języku rosyjskim.

Dnia 27 z. m. pomiędzy godz. 2 a 3 otoczono wojskiem ulicę Marszałkowską od Chmielnej do Saskiego Ogrodu, zamknięto wszystkie wyloty do przecznic, rewidowano wszystkich przechodniów, szczególniej ze sfery rzemieślniczej, aresztowano wiele osób, szczególnie niosących paczki.

— Cóż ty, bydlę, znów opuszczasz się w służbie, myślisz, że zostawszy teraz demokratą, już cię w pysk walić nie będę? — Tak mówi arystokrata, kreowany na N. D.

Dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej wydał okólnik do spinaczy, maszynistów, ustawiaczy, że należy prowadzić manewry bez zbytniej powolności i że pozwala się, odczepiając wagony, dać im sztos, aby od rozpędu doszły do miejsca przeznaczenia. Ma to być radykalny sposób na ciągnącą się już od dość dawna obstrukcyę kolejową w celu wywalczenia zwrotu kapitałów z kasy wkładowej.

Redaktor »Słowa« Donimirski i redaktor »Dziennika powszechnego« Jeleński zostali pociągnięci do sądu z artykułu 129. Redaktora »Rozwoju« W. Czajewskiego skazano na 8 miesięcy więzienia.

Dziś w południe zburzono drukarnię Niemiry, plac Warecki 4. 60 ludzi wpadło i korzystając, że tylko jedna panienka się znajdowała, poprzecinało pasy u maszyn, zniszczyło całą zecernię. Straty wynoszą 3000 rubli.

Również w południe trzech młodych ludzi weszło do kasy telefonów, jeden stanął przy kasyerce, drugi przy drzwiach, a trzeci wyjął z kasy 500 rubli, zostawił pokwitowanie, następnie wszyscy trzej spokojnie odeszli.

Zamknięto fabrykę stolarską Szczerbińskiego, ponieważ ograniczono robotę do trzech dni na tydzień. Potem chciał zarząd zmniejszyć liczbę robotników z 170 na 60; przyjęto nowych po otworzeniu powtórnem, ale wypędzeni nie dopuszczają do zaczęcia pracy.

Wczoraj strzelano z rewolwerów do fabryki, lecz nikt nie został raniony.

Za wszystkie straty rządowe, poniesione z powodu napadu na sklepy monopolowe, odpowiadają zarządzający w tych sklepach i pokrywać będą swoją kaucyą.

Skałłon powrócił już do Warszawy; pokazało się, że wyjeżdżał tylko do Wierzbołowa na przyjęcie wracającej z Danii cesarzowej-matki.

Wczoraj dokonano rewizyi w drukarni Laskauera, skonfiskowano 2000 egzemplarzy »Książnicy« I. tomu, zawierającego dramat Słowackiego »Kordyan«. Również zrewidowano księgarnię Sadowskiego, lecz nic nie znaleziono. Księgarnię Lisowskiego po paru tygodniach zapieczętowania otwarto. *R. W.*

Z CARATU.

Sprawa Maryawitów.

Wychodzący w miejsce »Kuryera Porannego« dziennik warszawski p. t. »Dzień dobry« donosi, że z Rzymu wrócili dwaj księża Maryawici, którzy tam sprawę swoją przedstawili. Rezultatem ich wizyty w Rzymie jest odezwa, którą z ambon odczytują, a w której wyrażają gotowość pogodzenia się z biskupami. Delegaci oświadczają w tej odezwie, że przyrzekli papieżowi dołożyć starań, aby między ich zwolennikami a biskupami »nastał spokój«. Wobec tego proszą oni ludność, sobie oddaną, aby zaprzestała usuwać księży z parafij, a z należną czcią przyjmowała wizytacye biskupów. Księża Maryawici, którzy z Rzymu wrócili, oddali sprawę papieżowi, którego nieomylność w sprawach dogmatycznych uznają.

»Dzień dobry« zamieszcza informacyę, że Maryawici poddadzą się wyrokowi stolicy apostolskiej bez żadnych zastrzeżeń.

Prawdopodobnie zatem cały konflikt z Maryawitami załatwi się niebawem w sposób, nieraz już w takich wypadkach praktykowany.

Nie pomogły strumienie krwi!

»Ruś« pisze, że ekspedycya generałów Sołłohuba, Orłowa, Bezobrazowa i innych w kraju Nadbałtyckim, zrobiła zupełne fiasko. Pomimo masowych rozstrzeliwań i niszczenia ogniem całych wsi, ruch rewolucyjny nie ustaje. Na terror Łotysze odpowiadają terrorem. Raniony został oficer ks. Putiatin. Kilka gminnych zarządów zostało rozgromionych. Zamachy na porządku dziennym. Podobno tajemniczy Maksym obiecał spalić wszystkie zamki baróńskie i te zarządy gminne, dokąd powróciły dawne władze administracyjne. Gazeta pyta się, co dalej?

Korespondent »Rusi« W. Władimirow, prowadzi wywiad na stacyach kolejowych Aszytkowo, Perowo, Gołuewino i w okolicznych wsiach, gdzie słynny pułkownik Riman dopuszczał się strasznych ekscesów. Fakta podawane przez korespondenta są tak potworne, że niechce się wierzyć, aby coś podobnego mogło dziać się w XX. wieku.

»Ruś« i »Nasza Żyźń« zamieściły list Spiridonowej, która wykonała zamach na naczelnika ochrony Łużenowskiego w Borisoglebsku. W liście tym czytamy takie straszne szczegóły o pastwieniu się władz policyjnych nad aresztowaną młodą dziewczyną, że bledną wobec tego opisy tortur średniowiecznych. Gazety domagają się surowego śledztwa i sądu w tej sprawie.

Ile kosztowały rozruchy agrarne.

W pierwszej połowie marca zostaną ostatecznie obliczone straty, spowodowane rozruchami agrarnymi. Ogólna suma ich będzie zapewne olbrzymia, bo około 60 mil. rubli, a może i więcej, jeżeli sądzić ze strat, sprawdzonych w trzech guberniach: kurskiej, orłowskiej i saratowskiej. W pierwszej, straty w zabudowaniach i zapasach żywnościowych wynoszą 2 milj. rubli, a w lesie 800 tys. rb.; w drugiej straty z samego pożaru dosięgają 1·5 milj. rb., a poręby w lasach 200 tys. rb.; w trzeciej wreszcie tylko 18 obywateli oblicza swe straty od zaburzeń agrarnych ogółem na 1·5 milj. rubli.

„Nasi przyjaciele“

„Rozwój“ łódzki pisze, iż osoby, przybyłe z Berlina, donoszą mu, że policya tamtejsza ma bacznie zwrócone oczy na goszczących tam przybyszów z Królestwa Polskiego i Cesarstwa.

Zarządy pocztowe, stosując się do przepisów świeżo wydanych przez policyę, w pewnych wypadkach legitymacye swoich gości przedstawiają do sprawdzenia w cyrkułach.

W ostatnich dniach zaszły tam fakta aresztowania osób, podejrzanych o należenie do związków zabronionych w państwie rosyjskiem.

Wobec tego wiele osób przeniosło się na pobyt do Austryi i Belgii.

Echa zabójstwa Iwanowa.

Podczas przeglądania papierów w biurku zabitego naczelnika kolei nadwiślańskich, Iwanowa, znaleziono dwa listy, odnoszące się do popełnionego zabójstwa. W pierwszym liście, otrzymanym (sądząc z daty) na kilka dni przed śmiercią, zawiadamiano dyr. Iwanowa w imieniu komitetu rewolucyjnego, że został osądzony na śmierć i że wyrok zostanie spełniony w ciągu dni 10. W drugim liście cyfrowanym (szryft kolejowy) uprzedzono go o śmierci i radzono jak najprędzej opuścić Warszawę. Nie chcąc niepokoić żony i syna, zmarły nikomu nie mówił o odebranych listach, które schował do biurka.

Pismo rosyjskie w Warszawie.

Sprawę pisma rosyjskiego w Warszawie, zaprojektowanego przez Związek 30-go października“, oparto na udziałach. Jednym z główniejszych udziałowców ma być p. Szelechow.

Kierować pismem będzie komitet redakcyjny, redaktorem ma być p. Terechno, który przez pewien czas redagował „Łodz. listok“.

Pismo ma wychodzić od 14 b. m.

Nagonka na anarchistów.

Odessa, 27 lutego.

Od paru miesięcy co tydzień mamy parę wybuchów bomb i napady band złodziejskich i rozbójniczych, ale to, co się działo w obecnym tygodniu, ma w sobie rys ponurego dramatu średniowiecznego: przejmuje jakąś grozą zwierzęcego poprostu okrucieństwa. Nie mam na myśli nowych sztuczek „Czarnego kruka“, który wraz ze swymi pomocnikami znowu bezkarnie nawiedził parę rodzin bogatszych i pogroziwszy rewolwerem zebrał kilkaset rubli, ani też morderstwa aptekarzy małżonków G ó r s k i c h, których zapewne w celach rabunku — uduszono w łóżku sznurkiem — chcę mówić o straszliwej nagonce policyjnej, urządzonej na anarchistów, która trwała onegdaj noc całą, a zakończyła się śmiercią kilku osób i śmiertelnem przerażeniem całej dzielnicy miasta.

To, co w noc z soboty na niedzielę przeżyli mieszkańcy zaułku Trójkątowego (treugolnyj pereułak) i najbliższych ulic, Dehtiarnej, Uspienskiej, Bazarnej, nie poddaje się wprost opowieści... Poszukując tajemniczego „Czarnego kruka“, który swymi najazdami teroryzuje całe miasto, policya rewiru petropawłowskiego otrzymała doniesienie, iż w domu Saracza w zaułku Trójkątowym w mieszkaniu starego komisanta Lejby Włodzimierskiego, na I. piętrze, zamieszkują jakiś młodzieniec i panna, których co wieczór odwiedzają podejrzane osoby. Pomocnik prystawa wydziału śledczego policyi tajnej S u c h o r i e p o w, oraz dozorca policyjny M a z u r o w i trzech stójkowych zostali komenderowani o godzinie 12 w nocy dla sprawdzenia donosu i zaaresztowania podejrzanych. Policyanci zwrócili się do stróża Ludwika Tuszakowskiego o informacye szczegółowe. Ten ostatni oznajmił, że młodzieniec i panna zamieszkali w domu owym od dni 10 i przedstawili, meldując się, paszporty na imię Abrama R a t n e r a, 23 lat i Cypy F a j w u s i o w i c z, 18 lat, nazywając siebie bratem i siostrą. Nazwisko Ratnera okazało się dobrze znanem policyi, która robiła u niego rewizye. Wysławszy naprzód odźwiernego, ruszyli policyanci do mieszkania osób nazwanych, znajdującego się w bramie. Na stukanie żadnej odpowiedzi nie otrzymano, aczkolwiek słychać było, że w mieszkaniu ktoś się krząta. Upłynęło 10 minut i dozorca Mazurow zagroził, iż drzwi wyłamie. Wówczas usłyszano chrząstnięcie klucza w zamku i drzwi otworzyły się. Gdy tylko Mazurow, Tuszakowski i stójkowi próg przekroczyli, jednocześnie dano do nich 3 strzały. Trzech młodych ludzi i dziewczyna, uzbrojeni w rewolwery Brauninga wypadli z pokoju na korytarz. Mazurow i Tuszakowski upadli na ziemię, ranni. Ubierając się po drodze, anarchiści biegli po schodach na dół i spotkali się z córką odźwiernego Maryą, która, słysząc strzały i stękania ranionego ojca, biegła na górę. Milcz! zwrócił się do niej jeden z anarchistów, celując z rewolweru. Dziewczyna, płacząc błagała, aby ją nie zabijano, anarchista puścił ją wolno na górę, gdzie zobaczywszy ojca we krwi, Marya wrzeszczała w niebogłosy. Po paru minutach anarchiści wrócili do mieszkania, napełnili swe kieszenie nabojami i zgasiwszy światło, znowu zbiegli na dół. Idąc, spotkali na schodach żonę odźwiernego Anielę. „Wracaj nazad, tu policya“, krzyknął jeden z anarchistów, strzelając. Aniela dążyła wytrwale naprzód; naraz zaczęła krzyczeć i upadła, raniona w łokieć i biodro. Tymczasem młodzieńcy zatrzasnęli drzwi i znaleźli się na dziedzińcu. Dozorca Mazurow, broczący we krwi, gdy strzały zamilkły, czołgając się, acz ciężko ranny, spuścił się na dół i tu padł zemdlony. Stójkowy przez telefon prosił rewir o przysłanie posiłków. Jednocześnie Ratner i towarzysze, widząc, iż brama jest zamknięta, a dom zapewne jest lub będzie otoczonym, po drabinie zaczęli wyłazić na dach domu. Policyanci zaczęli strzelać, na co anarchiści odpowiadali. Strzelanina ciągnęła się długo a z powodu ciemności policyanci nie mogli celować, mierząc tylko w kierunku płomyka, którym był papieros zapalony przez Ratnera. Gdy strzały policyantów i przyprowadzonych posiłków nie dawały żadnych skutków, sprowadzono wojsko.

Na ulicy zgromadził się tłum, wśród którego kursowały najbardziej fantastyczne pogłoski. — Wkrótce dał się słyszeć tentent kozackich koni, miarowe kroki żołdaków. Tłum został rozpędzony, rozstawiono na rogach szyldwachów, wszelki ruch na przestrzeni całego kwartału wstrzymano, odcinając anarchistom możliwość odwrotu. Ostatni widzieli to wszystko, stojąc na dachu, ale ani myśleli o poddaniu się i wciąż strzelali do policyi. Naraz zupełnie niespodziewanie pod gradem kul karabinowych, zaczęli oni maszerować na dach domu, znajdującego się obok i rozbijając nogą okno szklane, znajdujące się na dachu, zaczęli spuszczać się na dół. Dźwięk szyb rozbudził mieszkańca II. piętra, niejakiego Muginsztejna. M. słysząc stukanie do drzwi, okropnie się przestraszył, rodzina zaczęła szlochać, a jedna córka już skoczyła na okno, aby rzucić się na bruk, ale brat ją zatrzymał. Muginsztejn otworzył drzwi i słyszał, jak anarchiści prosili go, aby udzielił im schronienia; nie znajdując pomocy, po drabinie, znajdującej się na korytarzu, zaczęli wchodzić na górę (poddasze) domu, a odrzuciwszy drabinę, zabarykadowali wejście. W tym samym czasie na podwórze wkraczali dozorcy policyjni I w a n o w, K o m a r n i c k i j i stójkowi. Ratner wystrzelił i bacznie śledząc za ruchami policyantów, znowu zapalił papierosa. — Wania, strzeż O l e c z k ę — krzyknął do towarzysza. Ten ostatni, zbliżywszy się do krańca dachu, zatrzymał się: — weźcieno p o d a r e k! — krzyknął do policyantów i rzucił bombę formy cylindrowej. Policyanci rozbiegli się, wybuch był słaby. Jednocześnie rzucono drugą bombę. Ta wybuchnęła tak silnie, że wszystkie domy, znajdujące się wokół zadrżały. Mieszkańcy, budząc się jęczeli, będąc pewni, że to trzęsienie ziemi. Wielu krzyczało, płakało, łamało ręce i t. d. W domu Lubeniego, gdzie korytarz był wąski, nastąpił ścisk i panika. Dym gryzący zaczernił dom cały. Wielu mieszkańców zemdlało. Słychać było jęki, ale nic nie widać, jak w nocy, z powodu czarnej chmury dymu. Gdy dym zrzedniał, okazało się, że ofiarą wybuchu stał się odźwierny Piotr N a n i n. Drzazgi i gwoździe poraniły mu twarz całą. A tymczasem anarchiści strzelali bez ustanku i wciąż zmieniali pozycye. To strzelali z dachu domu Saracza, to z domu Lubeniego z poza komina, który ich zakrywał od policyi i wojsk. W ciemnościach nocy widać ich było tylko wówczas, kiedy palili papierosy. Pomimo, że strzelano „paczkami“ i salwami, żaden z anarchistów nie był rannym. Jeden z nich upuścił rewolwer i schylił się, aby go podnieść. Natychmiast dano, celując, kilkanaście strzałów. Młodzieniec po chwili znowu wystrzelił, krzyknąwszy: „Mam inny“. To dało możność przypuszczenia, iż na dachu mają anarchiści skład broni. Armia oblegająca postanowiła zaczekać świtu. Gdy tylko zabłysła zorza, wojska otrzymały rozkaz stanowczy za wszelką cenę zakończyć walkę i albo zmusić anarchistów do poddania się, albo pozabijać ich. Dwóch oficerów stawuczańskiego pułku, dozorcy I w a n o w, L u b i n s k i j, K r i w o n o g r a, oraz kilku żołnierzy zostali posłani na dach domu.

Młodzieńcy, spotkawszy ich gęstym ogniem, zaczęli rejterować do okna znajdującego się na dachu domu Lubeniego. Utrzymać się tam na tym dachu było niepodobieństwem. Zaczęli się koncentrować i naradzać — pod gradem kul żołnierskich. Pomówiwszy, znowu rozeszli się w różne strony, a jeden skoczył prędko przez okno na strych domu Lubeniego, obok mieszkania M u g i n s z t a j n a. Wkrótce drugi i trzeci podążyli za przykładem. Ostatni upadł i uszkodził nogę. Koledzy pomimo gradu kul, gwiżdżących wokoło powrócili, pomogli mu spuścić się do kryjówki. Zbliżała się chwila ostateczna... Ukrywając się na strychu młodzieńcy zmniejszyli plac walki, dając możność wojskom i policyi zebrać się na dachu i rozpocząć oblężenie prawidłowe ze wszystkich stron... Okno wychodzące na dach, zostało ostrzeliwane uporczywie, na co anarchiści odpowiadali. Żołnierze rozebrawszy część dachu z cegieł, zrobili rodzaj wału, za przykryciem którego leżąc, strzelali do strychu bezustanku. Wkrótce oblężeni zmuszeni byli cofnąć się w głąb i strzelali nie widząc do kogo, tak że kule ich dziurawiły dach.

Cofnięcie się zostało przez oblęgających przyjęte za znak zbliżającego się rozwiązania. O godz. pół do 7-ej, t. j. po $6^1/_2$ g o d z i n a c h o b r o n y, strzały ukrywających się stawały się coraz to rzadsze. Żołnierze i policyanci otoczyli ich ze wszech stron. Cały dach podziurawiony jak rzeszoto, dał możność przeciwnikom patrzeć na siebie. A jednak jeszcze nie było poddania się i strzelanie nie ustawało. Nareszcie stało się widocznem, że już trzymać się dalej nie można. R a t n e r coś szeptał towarzyszom. Niby na komendę wydobyli paszporty i porwali je na kawałeczki przed oczami policyantów i żandarmów, rozrzucając je na wszystkie strony. A potem znowu wystrzały. Wschód słońca oświetlił twarze walczących. Oblegający ujrzeli przed sobą dwóch młodzieńców i młodą dziewczynę. Ta ostatnia, zbliżywszy się do sznurka na którym suszą bieliznę, powiesiła się. Towarzysze, pilnie śledząc za nią i nie spuszczając jej z oka do ostatniej chwili, wciąż strzelali...

Rzadsze, coraz to rzadsze były te strzały, a jednocześnie coraz to energiczniejszem i pewniejszem, a śmielszem następowanie przeciwnika. Decydująca chwila zbliżała się. Młodzieńcy używali ostatnich sił. Oto dwa strzały, potem jeszcze dwa... Żołnierze, do których były te strzały wymierzone, celują. Dano salwę i jeden z młodzieńców upadł. Pozostał tylko R a t n e r. Wystrzeliwszy z rewolweru jeszcze dwa razy, padł on, przeszyty kulami przeciwników, na trup swego towarzysza. Strzelanie skończyło się i nastąpiła grobowa cisza... Przez minut pięć żołnierze i policyanci zatrzymali się, w strachu, aby nie stać się ofiarą zasadzki, gdyż młodzieńcy mogli zwabić ich i rzucić bombę, I tylko, gdy po długiej obserwacyi bezwątpienia uznano, iż w zabitych ofiarach niema iskry życia, policyanci i wojsko zeszło na strych. Trupy okazały się przeszyte na wylot kulami w wielu miejscach. Widocznie zabici byli rannymi kilkakrotnie i robili sobie opatrunki, przewiązując rany bielizną wiszącą na strychu dla suszenia. Na ciele Ratnera policzono 10 ran. Powieszona dziewczyna okazała się młodym mężczyzną z czarnemi wąsami i bródką. Noga rozmiażdżona, z tyłu rana, ran wszystkich 27; trzeci towarzysz Ratnera—blondyn 18—20 lat, miał 4 rany na piersi, na plecach i na głowie. Przy trupach znaleziono 6 rewolwerów Brauninga, Smitt-Vessona, Nagada i wiele naboi. Ogólne zdziwienie obudza trup mniemanej dziewczyny. Ponieważ odźwierny i stójkowi wyraźnie widzieli w pokoju dziewczynę, więc istnieje przypuszczenie, że młodzi ludzie chcąc ocalić kobietę, przebrali jednego z towarzyszy za dziewczynę, ta zaś ostatnia niespostrzeżenie wyszła przez korytarz jednego z domów na ulicę. Aby wygrać na czasie, przebrany za kobietę towarzysz, ukazywał się od czasu do czasu na dachu. Prócz rewolwerów znaleziono na strychu dwie bomby. Po rewizyi na strychu spuszczono na sznurkach trupy zabitych na dziedziniec. Operacyi tej dokonał odźwierny ze wszelką ostrożnością, aby nie uszkodzić twarzy, które powinny być sfotografowane dla śledztwa.

Na ręku jednego z młodzieńców jest tatuowany napis „Boże mię chroń!“ dający możność przypuszczenia, iż zabity był marynarzem, którzy mają zwyczaj tatuować się. Pod eskortą trupy odwieziono na cmentarz, do anatemicznego gabinetu. Dozorcy Mazurowowi, Tuszakowskiemu i jego żonie Anieli, udzieliło pomocy pogotowie. Córka odźwiernego Marya, znalazła w korytarzu jakieś ciężkie pudełko. Jak się okazało, była to bomba. Rzucone bomby były formy kwadratowej, z lontem. W pokoju Ratnera (który płacąc 8 rub. miesiecznie, nazwał siebie nauczycielem) policya znalazła chaos. Masa papierów porwanych na kawałeczki drobne, dwie bomby w wiadrze z wodą, rewolwery, naboje, sztylety. Mieszkańcy domów sąsiednich przeżyli noc straszną. Niektórzy ogłuchli od bomb, jedna młoda żydówka, Kachila Etinger posiwiała ze strachu, wielu lokatorów przeniosło się do hotelów.

Tuż obok aresztowano młodzieńca, u którego znaleziono rewolwer. Młodzieniec nie wyjawił nazwiska. Oznajmił że jest „k s i ę c i e m r e w o l u c y o n i s t ó w“. Obecnie ustanowiono, iż się nazywa Kodoiczin. Mazurow twierdzi, że widział w pokoju 5—6 młodzieńców i dziewczynę. Policya twierdzi, że miała do czynienia z bandą „C z a r n e g o k r u k a“ (?) i że zabitym jest tenże. Policya jest zdania, że „Czarny kruk“ jest brunetem (!) a tylko malował się od czasu do czasu na blondyna. Dwóch zabitych uznano za żydów, trzeciego za chrześcijanina. Jeden z zabitych podobno był retuszerem fotografij Rapoporta, Grzegorzem W a s i l j e w y m, prawdziwe zaś nazwisko jego było Gregorii I w a n o w 23 lat wieku. Podczas zaburzeń był on członkiem „samoobrony“ i razem z towarzyszami był sfotografowany obok trupów zabitych ofiar. Podług rachunku policyi Ratner i koledzy dali podczas nocy górą 200 strzałów rewolwerowych.

Całe to zajście na człowieka myślącego dziwne robi wrażenie. Obława na ludzi, strzelanie całemi salwami do szukających ratunku, z drugiej strony koleżeńska tkliwa przyjaźń, łącząca ich ze sobą i piekielne aparaty-bomby, zionące śmierć i rozpacz — to wszystko owoce ohydnej niewoli despotyzmu pod jarzmem którego żyjemy, a choć przykro, musimy przyznać, że żadnej niema nadziei, iż nie będą działy się rzeczy jeszcze gorsze! *M. Otorski.*

P. S. Ostatnia wersya — iż „anarchiści“ byli to „s o c y a l i ś c i - r e w o l u c y o n i ś c i.

Walka o reformę wyborczą.

Wyczerpawszy wszelkie argumenta przeciw projektowi rządowi, nie znalazł się »Czas« bynajmniej w kłopocie. Znikła troska o spokój wewnętrzny, pozostały mu sprawy zewnętrzne; nie mogąc zmobilizować hofratów wiedeńskich, ucieka się pod opiekuńcze skrzydła dyplomatów, którzy wykazują jak na dłoni, że powszechne głosowanie zagrozi mocarstwowemu stanowisku Austryi, zmieni kurs polityki zagranicznej, ba — nawet gotowe zmienić dotychczasową fizygnomią delegacyi wspólnych. A jakże, delegacya, która wywierała tak z n a c z n y wpływ na zagraniczną politykę naszą, może go broń Boże utracić, a z nim razem i możność wysłuchania ładnych mówek hrabiego Gołuchowskiego! Co za straszne nieszczęścia wówczas na Austryę spadną, aż strach pomyśleć! N. p. »parlament złożony z ludzi zależnych wyłącznie od tłumów... musi się wydać bądź odleglejszym, bądź nawet np. wobec ciężarów wojskowych wprost nienawistnym«. Tylko o taką drobnostkę »Czas« się boi. Z przyjemnością przyjmujemy do wiadomości, że »ciężary wojskowe« są nazwane po imieniu przez organ kliki, w której ustach nazywały się one wyłącznie »koniecznościami państwowemi«, a dalej, czy »Czas« rzeczywiście jest tak głupi sądzić, że »mocarstwowe stanowisko« zależy od tego, czy w delegacyi zasiadać będzie 20 Czechów, a 10 Niemców, czy odwrotnie?

Jeżeli to »mocarstwo« od tego tylko zawisło, no — najwyższy czas, aby zrewidować jego politykę zagraniczną przez ludzi zależnych wyłącznie od »tłumów«, bo »tłumy« mają zdrowszy instynkt i lepsze zrozumienie dla realnych potrzeb aniżeli »poważne i rozważne a liczące się z każdem słowem grupy«, co w języku żywych ludzi oznacza strupie-

szałych, ograniczonych i na wszystko kiwających głowami manekinów.

Najbezwstydniejszym okazuje się »Czas«, strasząc »wysokie sfery niechętnem okiem dyplomacyi niemieckiej» na projekt bar. Gautscha. Tu otwarcie przyznaje, że obce państwo ma wpływ na nasze sprawy wewnętrzne i że entuzyazm kołowców dla trójprzymierza dyktowany był strachem przed »niechęcią« Berlina. »Mocarstwowe« stanowisko i wskazywanie na czyjąś niechęć — oto kwintensencya mądrości politycznej obozu krakowskiego. — «Niechęć» Berlina nam nie imponuje, ale »niechęć« »tłumu« wy jeszcze odczujecie!

Klęska p. Skołyszewskiego. Poseł Skołyszewski, który pracuje w różnych stronnictwach i kierunkach, utonął wreszcie w »Centrum ludowem«. Wobec zbliżających się nowych wyborów, zwołuje sejmiki relacyjne, które nieszczególnie dla niego wypadają. Niedawno zwołał on zgromadzenie do Krzesławic, na którem oświadczył się przeciw równemu prawu wyborczemu, zgromadzeni jednak włościanie w liczbie około 150, przyjęli z zapałem rezolucyę, postawioną przez ludowca Skowronka, za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania, Na niedzielę zaś tj. 25 lutego, zwołał p. Skołyszewski zgromadzenie sprawozdawcze do Bierzanowa. Zeszło się przeszło 150 włościan z powiatu wielickiego, przybył również b. poseł Franciszek Wójcik.

W referacie swym oświadczył się p. Skołyszewski za nierównem prawem wyborczem, wychwalając zasługi »Centrum ludowego«. W dyskusyi zabrał głos p. Dubiel i w przemówieniu swem potępił Centrum, jego wrogą ludowi politykę a temsamem postępowanie p. Skołyszewskiego. Przemawiali dalej poseł Wójcik, włościanin Słowik i hr. Mieroszowski z Biskupic, który w dłuższym wywodzie napiętnował krzywdy przez setki lat przez szlachtę ludowi wyrządzane i oświadczył, że pójdzie razem z ludem zgromadzonym pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, walcząc o lepszą dolę dla całego narodu.

P. Skołyszewski, widząc jaki prąd wieje na jego własnem zgromadzeniu i bojąc się zdystansowania w postępowości nawet przez urodzonego hrabiego, ratował się oświadczeniem za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem. Gdy jednak i to nie pomagało i wyrażenie mu wotum nieufności stawało się nieuchronnem, przewodniczący chcąc salwować swego hojnego fundatora (w przeddzień sejmiku p. Skołyszewski zapewniał sobie sympatye wyborców wódką i kiełbasą i winem) zamknął zgromadzenie, nie poddawszy rezolucyi p. Dubiela pod głosowanie.

Jakoś szumnie zapowiadana robota wiecowa przez Centrum, nie przynosi spodziewanych owoców.

Wszechpolsko-klerykalny kowentykiel. Kleska, jaką ponieśli wszechpolacy na zgromadzeniach w sprawie reformy wyborczej w tym powiecie, zmusiła tych panów do chwytania się środków i środeczków byle choć w części uratować zagrożone i stracone placówki. We wsi Rozalinie (pow. Tarnobrzeg), zwołali księża wraz z nar.-dem. wiec publiczny na 25 lutego w sprawie reformy wyborczej. Zjechało się moc klechów, włościan było obecnych kilkudziesięciu. Przewodniczył klecha z Majdanu Mach, referował O. Dominikanin. Referujący księżulek rzucał w swem kazaniu oszczerstwa na socyalistów i Rusinów, chcąc w ten sposób uzasadnić nierówne głosowanie. Rezolucyę nar.-demokratyczną, uznali aranżerowie bez głosowania za przyjętą. Czy nar.-demokraci sądzą, że się w ten sposób wyliżą z klęski zadanej im 31 stycznia na wiecu w Tarnobrzegu?

Z powiatu krośnieńskiego. W niedzielę 25 lutego odbyło się w Mencince (obok Jedlicza, ad Krosno) zgromadzenie poufne — w sali Kółka rolniczego.

Zebrały się obrzymie tłumy chłopstwa okolicznego — z Jedlicza, Wrocanki, Potoka, Dobieszyna, Żarnowca i t. d. — salę i sień Kółka przepełniono po brzegi — setki stało przed domem nie mogąc się docisnąć.

Zagaił zebranie tow. Fensterblau, przewodniczyli włościanin Józef Janocha z Potoka i tow. Weigman z Mencinki.

Na temat: Równe, powszechne, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze referował tow. Fensterblau z Gorlic. W przeszło dwugodzinnej mowie przedstawił dolę chłopa galicyjskiego — skutki 40-letnich rządów autonomicznych szlachty i kleru — i omówił konieczność reformy wyborczej do ciał prawodawczych — jako jedynego środka, który radykalnie obali obecny system rządów szlacheckich. Wśród gromkich oklasków i okrzyków na cześć prawa wyborczego uchwalono rezolucyę na rzecz równego, powszechnego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, a oburzenie i pogardę «Słowu Polskiemu» za prowokacye haniebne ostatnich dni, za »chamską deputacyę«. W dyskusyi zabrał głos tow. Wawrzyniec Buda z Wrocanki zachęcając do organizacyi i abonowania »Prawa Ludu« i »Przyjaciela ludu». Poczem przemówił jeszcze tow. Fensterblau wskazując na możliwość strejku rolnego w obronie praw ludu. Przewodniczący zamknął zgromadzenie, a z setek piersi zagrzmiała pieśń »O cześć wam panowie magnaci« — a dalej »Bartoszu« i inne.

Wesołym epizodem było wejście żandarma z Jedlicza, który zbrojno wszedł na salę — z żądaniem by się tow. Fensterblau mu wylegitymował. Dopiero dostawszy lekcyę ustawy o zgromadzeniach od tow. Fensterblaua, wyniósł się jak niepyszny — wśród serdecznego śmiechu zebranych. Polecamy tego żandarma staroście z Krosna; jest to Michał Bukowski postenführer z Jedlicza.

W Czortkowie odbył się w niedzielę d. 25 lutego b. r. po południu wiec ludowy, zwołany przez miejscową organizacyę kolejarzy. Wiec odbył się pod gołem niebem na olbrzymiej łące, rozciągającej się pomiędzy ruinami zamku a cerkwią na Wygnance. Na wiec zebrało się co najmniej 4000 ludności robotniczej i włościańskiej, jakoteż cała postępowa inteligencya miejscowa.

Przewodniczący organizacyi miejcowej, tow. Władysław Cieślicki, zawezwał przedewszystkiem zebranych do wyboru prezydyum, do którego powołano jako przewodniczącego dra Ludwika Grzybowskiego, a jako zastępcę Wł. Cieślickiego. Sekretarzowali akademicy: Józef Rosłanowski i Tomasz Czekałowski.

Wspaniale i z wielkim polotem słowo wstępne wypowiedziała p. Marya Gerżabkowa, której przemowy obecni z zapałem wysłuchali. Następnie referat w sprawie reformy wyborczej przedstawił dr Ludwik Grzybowski, który w blisko dwugodzinnem przemówieniu wykazał całą krzywdę obecnego systemu wyborczego i dobrodziejstwa z proponowanej reformy wyborczej. Gdy mówca przedstawiał nadużycia, popełniane przy obecnym pośrednim systemie wyborczym, komisarz rządowy okazywał wielką nerwowość i groził rozwiązaniem wiecu. Widocznie przysłowie: »Uderz w stół, a nożyce się odezwą« podziałało na komisarza. Po referencie zabrał głos dr Antoni Horbaczewski, który zawezwał obecnych do wytrwania w walce, dopóki projektowana reforma nie uzyska mocy ustawy.

Następnie przemawiali: robotnik kolejowy tow. Dębiec i włościanin Różycki, wykazując poniżenie chłopa i robotnika w dotychczasowym systemie wyborczym, a także piętnując dosadnemi słowy łajdactwa, któremi partye: klerykalna i wszechpolska reformę wyborczą udaremnić pragną.

Zebrani uchwalili w dalszym ciągu jednogłośnie rezolucyę, oświadczającą się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania, wyrażającą cześć i podziw tym posłom do rady państwa, którzy od całego szeregu lat o to prawo walczyli, wypowiadającą uznanie prezydentowi ministrów bar. Gautschowi za przedłożenie projektu reformy wyborczej, oraz życzącą mu, aby projekt ten do skutku doprowadzić mu się udało.

Po zakończeniu wiecu odśpiewali obecni »Czerwony Sztandar«, którego dźwięki zdawały się być przestrogą dla kołtuneryi czortkowskiej, że zbliża się koniec jej panowania.

Po zamknięciu wiecu uformował się pochód, który posuwał się aż ku dworcowi kolejowemu, skąd uczestnicy rozeszli się spokojnie do domów.

Wiec powyższy był wspaniałym protestem przeciwko niegodnym zabiegom wszechpolskich macherów w Czortkowie, którym udało się jeden wiec rozbić, poczem ośmielili się zwołać na dzień 18 lutego wiec za zaproszeniami. Na tym to wiecu referowali sprawę reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi wszechpolscy komiwojażerowie: Zamorski i Srokowski, których idyotyczne rezolucye przyjęto dzięki piwu i kiełbasie wyborczej, oraz niesłychanemu terorowi ze strony księży łacińskich. W jaki sposób szlachta podolska pragnie reformę wyborczą udaremnić — to ilustruje wspaniale następujący szczegół: Poseł Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr i szambelan cesarski, przyrzekł każdemu z chłopów jadących na wiec po jednej furze drzewa i dwie korony, jeśli będą głosowali za rezolucyami wszechpolskiemi. Chłopi dali się złapać, głosowali wedle pańskiej woli — poczem puszczono ich z kwitkiem.

Trzydziesty piąty wiec chłopski w powiecie zbaraskim odbył się dnia 23 lutego w Hnilicach, jednej z najlepiej uświadomionych i zorganizowanych wsi tego powiatu. Zebrało się ludzi około 1000 miejscowych i z okolicznych wsi, wielu między nimi chłopów polskich, którzy z dniem każdym tracą zaufanie do wszechpolskich opiekunów i garną się do socyalistycznej agitacyi. Referowali tow. Hartleb Tadeusz ze Lwowa (po polsku), tow. Jacko Ostapczuk i Szmigielski (po rusku). Mowcy omawiali obszernie i wyczerpująco sprawę reformy wyborczej, podnosząc jej korzyści pod względem ekonomicznym, kulturalnym i narodowym, zwracając uwagę na zakusy reakcyi rozmaitych odcieni, spiskujących przeciw walce o naprawę krzywd wyrządzanych klasie pracującej. Ogólne oburzenie wywołały podawane przez tow. Hartleba fakty perfidnej i bezczelnej roboty narodowej demokracyi, a jednomyślny aplauz tak Polaków jak Rusinów towarzyszył jego wywodom, że interesy ludu jednej i drugiej narodowości są wspólne i że wspólną musi być walka o zdobycie należnych ludowi praw.

Charakterystyczny szczegół należy zanotować, że komisarz znany tu ze swych „inteligentnych“ występów p. Kopczyński, gdy mowcy podnosili, że lud jest pokrzywdzony, oświadczył, że wiec rozwiąże, jeśli mowcy mówić będą dalej o krzywdach! Mówiono też o dobrodziejstwach, co jeszcze wymowniej ilustrowało szlacheckie panowanie w Galicyi.

W dyskusyi zabierało głos kilku mowców między nimi i kobiety, które podnosiły potrzebę współdziałania kobiet w obecnej walce i wzywały do energicznego ich uświadamiania.

Wiec zakończył się w największym spokoju.

Mimo to zostało kilka następnie zgłoszonych wieców zakazanych. Tutejszy starosta znany pupil hr. Pinińskiego godnie naśladuje swoich wschodnio-galicyjskich kolegów, którzy wbrew zapewnieniom prezydenta ministrów, że dozwolona jest akcya za reformą wyborczą, zawieszają faktycznie konstytucyę i dopuszczają się gwałtów, za które każdy z nich powinien zostać usuniętym, gdyby nie przemożna jeszcze dotąd protekcya ich bankrutujących patronów.

Mimo niezwykłej presyi wywieranej ze strony władz, ruch agitacyjny nie słabnie w tutejszym powiecie ani na chwilę, owszem przybiera coraz większe rozmiary. Mimo łajdackiej roboty wszechpolaków, którzy zmobilizowali wszystkich księży, ekonomów, urzędników, hyeny najrozmaitszego gatunku i rozwinęli niesłychany teror, wywierany na energiczniejsze i światlejsze jednostki takimi środkami, jak stawianie n. p. warty przez wójta przy ich mieszkaniach, aby się u nich nie zgromadzano, polscy chłopi garną się na poufne zgromadzenia zwoływane tu w każdej wsi i łączą się z zorganizowanymi towarzyszami ruskimi.

W Zbarażu, w stowarzyszeniu robotniczem, które walczy z niesłychanemi szykanami (burmistrz zabrania wynająć lokalu — i stowarzyszenie mieści się w chłopskiej chacie za miastem) licznie gromadzą się robotnicy i chłopi. W ciągu ostatniego tygodnia odbyły się trzy liczne zgromadzenia poufne, na których referował tow. Hartleb o reformie wyborczej i o organizacyi.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w pow. brzeżańskim w Posuchowie, Nadrożniowie, Stryczańcach, Dryszowie, Byszkach, Kózówce, Płaczwie małej i Miodowej. W pow. bobreckim: w Horodyszczu cetnarskiem, w Ostrowie, Łopusznej, Suchodole i Nowosielcach szlacheckich.

W Burdiakach (p. Borszczów) odbył się wiec z pochodem, w Wizkolizach, (3000 włościan), Pyszkowce, Koropcu (4000 włościan). W husiatyńskiem w Zabińcach i Gadzinkowcach, gdzie komisarz w obecności 26 żandarmów wiec rozwiązał, mimo to zgromadzeni urządzili pochód przez wieś.

W drohobyckiem odbyły się wiece w Nahujowicach i Wacowicach. Na wniosek ob. Kondrata uchwalono przyłączyć się do 1-dniowego strejku generalnego, jaki postanowiła partya socyalno-demokratyczna urządzić na wypadek, gdy gen.-gubernator Bobrzyński nadal będzie zgromadzeń zabraniał.

Dalej wiecowano w Dołpotowie, Dałackiej długiej i Słobodzie niebyłowskiej, gdzie referentem był ob. Kryżanowski.

W pow. kamionieckim odbyły się wiece w Spasie, w Kozłowie, w Pobużanach, w Witkowie, w Milatynie Starym. W kołomyjskiem: w Kułaczkowcach i Chwalibogu. W kosowskiem: w Kutach Starych; po wiecu odbył się pochód ze śpiewami; w Szeszorach, w Roztokach. W nadwórniańskiem wiecowano: w Delatynie, Majdanie Średnim, Strymbie, Mikuliczynie i Czarnym Potoku — w przemyślańskiem odbył się wiec w Chlebowicach świerskich. W Alfredówce, w Dynarowie, Dunajowie, Burkanowie, Zawałowie, Gorgoczach, Siemiakowcach, Uhrynowie, Zarwanicy i Uwsiu.

W rohatyńskiem odbyły się wiece w Kąkolnikach, Marcinowie, w Firlejowie.

Szereg wieców odbył się w pow. kałuskim. W pow. rudeckim mimo »dżumy« starosty Pokińs iego i szczucia kolonistów Mazurów przeciw Rusinom odbyły się liczne wiece przy wielkim udziele Mazurów: w Porzeczu, Podhajczykach, Koniuszkach Królewskich, Woszczańcach. W śniatyńskiom 7 wieców; w sanockiem 3 wiece; w trębowelskiem urządzono dwa wiece w Nałużu, z tych jeden rozwiązano, w tłumackiem 7 wieców, ostatni w Niżniowie. W Turce było na wiecu przeszło 2.000 włościan. W czortkowskiem 2 wiece; w jaworowskiem 3 wiece, w Przyłbicach właściciel majątku uwolnił służbę dworską od pracy na czas wiecu. Liczny wiec odbył się w Zwolińcach (p. Zaleszczyki).

KRONIKA.

Magnaterya bawi się. W zeszłym tygodniu odbyły się dwie zabawy magnateryi we Lwowie.

Na zabawie w pałacu namiestnikowskim, urządzonej na cele dobroczynne przez hr. Romanową Potocką, grano jakieś sztuczki w języku francuskim i sprowadzono nawet do współudziału jakąś egzotyczną amatorkę aż z Brazylii.

W niedzielę znowu w rocznicę bitwy pod Grochowem księżna Andrzejowa Lubomirska urządziła w salach kasyna miejskiego również na cele dobroczynne przedstawienie amatorskie. Grano sztuczkę tłómaczoną z włoskiego, następnie przełożoną z francuskiego, a wreszcie w oryginale francuskim farsę Labiche'a. Tym razem nietylko, że grano po francusku, lecz i tańczono po francusku.

„Gazeta lwowska“ nie posiada słów na oddanie zachwytu i „nastroju“, jaki wzbudzały wspaniałe i bogate stroje pań w dyademach brylantowych. Poniżej zamieszczamy kilka wyjątków z tego opisu:

„Damy w toaletach balowych, panowie we frakach lub uniformach, a więc *théatre paré*. Rzędy foteli skrzyły się od brylantów i pereł, lśniły się od ramion białych, mieniły całą gamą świetnych barw, atłasów, brokatów, gaz itp. Wiele pań przybyło w dyademach brylantowych itp. W pierwszych rzędach foteli zajęli miejsca: hr. Andrzejowa Potocka, JE. Pan Namiestnik hr. Potocki, etc. etc. i cała tutejsza arystokracya. Na pierwszy ogień poszła „Partya szachów“ przez Giuseppe Gacosa. Po tej poważnej jednoaktówce przyszła kolej na wielce (?) z francuskiego tłómaczoną p. t. „Przysługa“. Publiczność pokładała się od śmiechu.

Po polonezie cztery pary zatańczyły wdzięczny taniec z czasów rococo „Valse Mignon“. Potem zatańczono polkę „Directoire“. Taniec „Impériale“ najlepiej się podobał ze wszystkich i rzeczywiście można być wdzięcznym księżnie Lubomirskiej, że wydobyła z pyłu zapomnienia ten śliczny taniec. Przysłużyłaby się (?) księżna lwowskim salonom, żeby raczyła ten taniec wprowadzić w modę we Lwowie. Gdyby we wspaniałych salonach księcia-kuratora w Ossolineum wszedł on w stały porządek tańców przy nadarzającej się okazyi, z pewnością zamiłowanie do tego pięknego tańca, szybko rozpowszechniłoby się we Lwowie“.

(Czy to nie rozczulające?).

„Najwspanialszą i najbardziej stylową toaletę miała panna Iza M. *Fourreau* o długim trenie z miękkiego białego jedwabiu, cały pokryty prześlicznym stylowym haftam srebrnym. Głowa o ślicznym profilu bardzo wiernie uczesana *a la grecque*, uwieńczona wieńcem srebrnych liści, a całość to zjawisko, jakby żywcem wykrojone z obrazów Dawida, lub innego mistrza epoki napoleońskiej. Patrząc na tę gibką, wyniosłą postać, pełną godności i wdzięku jakiejś królewskości, ma się złudzenie, czy to nie cesarzowa Józefina tańczy, otoczona swoim dworem“.

W rocznicę grochowską magnaterya galicyjska zachwyca się swą szarą pustotą wyglądającą tak marnie z poza tych „mieniących się gam barw i świateł“.

Na szlagońskich pismakach wyfraczone postacie z rodzaju „Morituri“ robią wrażenie „cesarzowej Józefiny tańczącej w otoczeniu swego dworu“.

Koncert ludowy w połączeniu z „żywym dziennikiem“ odbędzie się w niedzielę 4 b. m. po południu w sali „Sokoła“ krakowskiego. Program koncertu jest następujący:

1) Chopin: „Marzenie“, Gall: „Gdzież jedziesz Jasiu?“ Chór mięszany. 2) Chopin: „Ballada“, fortepian. Odegra p. Klara Czop-Umlaufowa. 3) Godard: „Kołysanka“, Maszyński: „Serce pęka mi z bólu“, Niewiadomski: „Zosia“. Odśpiewa panna Jadwiga Otocka. 4) Milewski Edward: „Z dni walki“, deklamacya. Wypowie p. M. Daszyńska. 5) Gall: „Rozpacz“, Moniuszko: „Pieśń rycerska“. Chór męski.

Zakończy „Żywy dziennik“: Wilhelm Feldman: Artykuł wstępny. Bolesław Gorczyński: „Petroniusz na arenie“ (satyra autentyczna). Władysław Nawrocki: Poezye oryginalne. Przekłady z Heinego. Benedykt Hertz: Kronika. Bajki. Przecław Smolik: Kronika literacko-artystyczna. Leopold Gottlieb: Anonse.

Początek o godz. 3 po południu. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych rzędach 2 K, w dalszych rzędach 1 K, wstęp 50 h.

Z teatru komunikują nam: Calderona „Książę Niezłomny“ w przekładzie Juliusza Słowackiego, jedno z największych arcydzieł wiersza i stylu i języka polskiego ukaże się w tym sezonie na scenie naszej z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Termin przedstawienia trudno jeszcze oznaczyć wobec niezwykłych przygotowań, jakie podjęła dyrekcya teatru, aby wspaniałej tragedyi nadać godne ramy. — Za poradą profesora Stanisławskiego, zwrócono się do jednego z najbardziej utalentowanych artystów, p. Karola Frycza, o wykonanie projektów do nowych dekoracyj, przedstawiających ogrody sułtana Fezu i wybrzeża morza Śródziemnego. Nadto p. Frycz objął kierownictwo nad artystycznem wykonaniem kostyumów maurytanskich. Część muzyczną przygotowuje p. Henryk Opieński, zaszczytnie znany kompozytor i dyrygent orkiestrowy. Najkonieczniejszych ze względu na długość sztuki skróceń i uproszczeń dokonano z należną czcią dla arcydzieła, tak, by nie uronić nic z jego wspaniałości poetycznych a jednak nie przeciągać nad miarę przedstawienia i nie nużyć widzów zbyt częstemi zmianami sceneryi.

W Księciu Niezłomnym“ powinien teatr krakowski pozyskać jeden z najświetniejszych klejnotów swego poetyckiego repertuaru.

P. Michał Tarasiewicz przyjechał i wystąpi po raz pierwszy w Niedzielę w poemacie Słowackiego „Kordyan“ w roli tytulowej. W środę zaś w kom. Al. hr. Fredry: „Pan Jowialski“ w roli Ludomiła. Po raz pierwszy także ujrzymy na naszej scenie p. Solskiego w roli Jowialskiego, p. Sobiesława w roli Janusza, panią

Słubicką w roli Szambelanowej oraz pannę Palińską w roli Heleny, reszta obsady została niezmienioną.

„Prawa ludu" nr. 9 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Reforma wyborcza. O klerykalizmie słów kilkoro. Jak stańczycy tumanią lud? Weksel na niebo, czyli list pasterski biskupa Wałęgi o emigracyi. Rada państwa. Precz z socyalistami. W. Bracke (c. d.). Listy z kraju (Nowy Sącz, Kaczanówka, Zarudzie, Opacionka, Miękisz Nowy, Lubień, Poronin). Kronika zagraniczna (Węgry, Serbia, Szwajcarya, Francya, Anglia, Hiszpania). Z różnych stron. Odpowiedzi redakcyi. Z targów zbożowych.

Prenumerata kwartalna tygodnika „Prawo Ludu" kosztuje 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska 29.

Wylew Rudawy w ciągu piątku i soboty trochę opadł. Na moście Wolskim stoją jeszcze dla obciążenia fury naładowane kamieniami. Za wałem fortecznym fosa po lewej stronie napełniona wodą ponad poziom normalny, z fosy woda zalała przyległe łąki klasztoru Norbertanek, na błoniach utworzyły się stawki. Natomiast woda na Wiśle cokolwiek się podniosła.

Konfiskata. Zeszyt III „Krytyki" został skonfiskowany za ustęp z pracy prof. Baudouina de Courtenay o Zjeździe autonomistów w Petersburgu i za wiersz Heinego w przekładzie Wł. Nawrockiego.

Egzamin przez zastępcę. Oficyał pocztowy na dworcu krakowskim p. D. ma syna nicponia, któremu wszystko inne w głowie, tylko nie nauka. Chcąc go jakoś przepchać przez gimnazyum, przyjął mu ojciec korepetytora w osobie prywatnego ucznia S. Gdy i ten nie był w stanie zachęcić chłopca do nauki, wpadł p. D. na „szczęśliwą" myśl. Zaproponował korepetytorowi, czy nie chciałby zamiast młodego D. zdać egzaminu z I. półrocza V. klasy gimnazyalnej za wynagrodzeniem 400 K. Kwota ta zaimponowała korepetytorowi, wziął na siebie rolę młodego D., pojechał z rzekomym ojcem w latym b. r. do Dębicy i tu zdał świetnie egzamin. Teraz zaczyna się tragedya. Pan oficyał odmówił zapłaty umówionego honoraryum, a skrzywdzony udał się na policyę i opowiedział całą historyę. Na razie obydwu aresztowano, ale dziś zostają uwolnieni, zaś sprawa oprze się o sąd karny, gdzie obaj będą oskarżeni o oszustwo.

Na ubogich m. Krakowa złożył w prezydyum magistratu p. Ignacy Borger, rodem z Makowa, zamieszkały w Saras Patak na Węgrzech kwotę 60 K.

Pomysłowy oszust. Leopold Pietrzak, 31 lat liczący, rodem z Suchy, ma już za sobą ładną przeszłość, gdyż był karany 5 razy za różne zbrodnie, a ostatnio dopiero w grudniu 1905 r. opuścił Wiśnicz. Chcąc w łatwy sposób urządzić sobie wygodne życie, ubrał się w mundur konduktora kolejowego i puścił się na przemysł. Wynajmował mieszkania z wiktem, a po kilku dniach znikał, nie zapłaciwszy długu; ofiarowywał się dostarczać węgla po zniżonej cenie, a tymczasem brał zadatki; kilku służącym naraz obiecywał małżeństwo i naciągał je na grubsze kwoty, aż nareszcie onegdaj został aresztowany. Pietrzak przyznaje się do zarzuconych mu czynów i tłumaczy się, że musiał tak robić, bo nie miał z czego żyć.

W lokalu lwowskiej „Spójni" (ul. Kościuszki 18, I p.) odbędzie się w niedzielę dniu 4 b. m. o godz. 7 wieczór poufne zebranie polskiej młodzieży socyalistycznej z porządkiem dziennym: „Stanowisko nasze wobec ostatnich zajść na uniwersytecie".

O jak najliczniejszy współudział uprasza towarzyszów

Lwów 20 marca.

Reprezentacya młodzieży socyalistycznej.

„Prügelpatent". Z Tarnopola piszą nam: Starosta Zawadzki skazał tow. Struża na 12 dni aresztu bez zamiany na grzywnę za „użycie na publicznem zgromadzeniu zwrotów wywołujących publiczne zgorszenie". W starostwie powiedziano tow. Strużowi, iż „Prügelpatent" spotyka go za podburzanie przeciwko szlachcie, popełnione na wiecu chłopskim w Tarnopolu dnia 31 stycznia b. r. Dopiero na doręczonym tow. Strużowi wyroku, czytamy, iż owe 12 dni stanowi przekroczenie § 11 „Prügelpatentu" popełnione przez „użycie na publicznem zgromadzeniu zwrotów wywołujących publiczne zgorszenie". Odnosi się do słów użytych przez tow. Struża o sposobach, jakiemi szlachta galicyjska dostaje się do parlamentu...

Wylew Sanu. Z Niska telegrafują: Utworzony na Sanie pod Niskiem zator lodowy zagrażał w piątek bardzo mostowi na Sanie i spowodował częściowy wylew. Akcyą ratunkową zajęło się starostwo wraz z kierownikiem regulacyi Sanu. Tej nocy przywołano z Przemyśla do pomocy kompanię pionierów. Nad ranem spłynął, przy stanie wody 4·6 m. Pionierzy przywracają komunikacyę. Niebezpieczeństwo wylewu usunięte.

Skazanie oszusta. Przed sądem przysięgłych w Paryżu odbyła się w zeszłym tygodniu rozprawa przeciw Janowi Galleyowi i jego kochance Merelli. Jak wiadomo, Galley, jako kasyer banku d'Escompte, ukradł około milion franków i na wynajętym jachcie „Katarzyna" popłynął z kochanką do Ameryki południowej, gdzie go schwytano i wydano władzom francuskim. Galley został zasądzony na 7 lat więzienia i na wydanie bankowi znalezionej u niego sumy około $^1/_2$ miliona franków; Merelli zaś została uwolnioną, gdyż dowiedła, że Galleya poznała jako rzekomego barona o kolosalnym majątku, nic zaś o prawdziwym jego zawodzie i o kradzionych przez niego funduszach nie wiedziała.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w miesiącu lutym pomocy w 294 wypadkach, a mianowicie 215 razy w dzień i 79 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 40, przypadków chirurgicznych 152, samobójstw 6 (przez otrucie 3, przez postrzały 3), porodów i poronień 9, przypadków obłąkania 6, nagłej śmierci 4, fałszywych alarmów 6, oraz 2 symulacye. Do szpitala przewieziono 49 osób, do mieszkania 2. Dotkniętych było wypadkami 180 mężczyzn, 110 kobiet, 4 dzieci. Służbę pełniło 54 ochotników.

Prawdziwy powód zakazu sprzedaży ulicznej gazet w Budapeszcie. Pisma wiedeńskie utrzymują, że wchodzi tu w grę zawiść konkurencyjna i zemsta za zawiedzione nadzieje. Z nastaniem obecnego rządu zaczął on wydawać kilka brukowych gazet dla konkurencyi z istniejącymi w opinii publicznej. Mimo zniżonej ceny, doborowego wyboru tematów, licznych depesz itd., publiczność nie chciała jednak kupować urzędowych piśmideł, lecz konsekwentnie kupowała dawniejsze, przeważnie opozycyjne. To też rząd się teraz srogo zemścił: pozbawił ludność codziennej strawy duchowej, a kilkuset rodzinom odebrał możność zarobkowania.

Pruska sprawiedliwość. W Pucku, w Prusach zachodnich, sąd ławniczy skazał żonę robotnika Semmerlinga z Dąbrowy na dzień aresztu za to, że nie chciała składać przysięgi w języku niemieckim, oświadczając, że wprawdzie cokolwiek włada tym językiem, lecz nie o tyle, aby sumiennie i jasno opowiedzieć zajście, i dlatego prosi o tłómacza. Pomimo, że zastępca prokuratoryi na zapytanie sędziego, czy stawia wniosek o ukaranie, odpowiedział krótko i węzłowato, że nie, i pomimo, że owa kobiecina, która liczy już 53 lat, z płaczem zapewniała, że nie włada dobrze językiem niemieckim, sąd skazał ją na powyższą karę. Odszkodowania jej jako świadkowi także nie przyznano, choć $2^1/_2$-milową musiała przebyć drogę.

Cyrk Edison, który 1 b. m. rozpoczął przedstawienia w budynku przy ul. Dietlowskiej, daje zajmujące i ładne obrazy świetlne. Na szczególną uwagę zasługują obrazy przedstawiające bunt na „Potemkinie", oraz rozruchy w Moskwie. Wybuchy śmiechu wywoływały humorystyczne obrazy, jak wogóle cały program jest umiejętnie i z gustem zestawiony. Przyjemną i pouczającą tę rozrywkę można każdemu polecić.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela. o godz. 3 po południu „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Kordyan", poemat dramatyczny w 10 obrazach J. Słowackiego.

Wtorek: „Przelotne ptaki", sztuka w 4 aktach M. Dounay'a i L. Decores.

Środa: „Pan Jowialski", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

Czwartek: „Poniedziałek karnawałowy", tragedya eficerska w 5 aktach O. E. Hartlebena.

Sobota: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kratza. przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świat i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6) W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 5 po południu: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX. wieku"; o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Grzegorz Glass: „Poeta miłości i goryczy Henryk Heine".

— Koncert znakomitego skrzypka Leopolda Auera, który grać będzie w sali starego teatru razem z prof. Jerzym Lalewiczem, obudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie pośród melomanów krakowskich uietylko ze względu na to, iż Auer jest jednym z najwybitniejszych skrzypków współczesnych, lecz także ze względu na okoliczność, iż Auer z prof. Lalewiczem odbyli kilkakrotne, na dłuższą rutę obliczone wycieczki koncertowe i stworzyli wyjątkowo zgrany zespół artystyczny. Koncertanci wykonają dawno w Krakowie niesłyszaną „Sonatę Kreutzerowską" Beethovena oraz „Sonatę a-mol" Schumanna, nadto wykona prof. Auer szereg kompozycyj takich mistrzów, jak Corelli, Brambsa i innych. Bilety nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Z CARATU.

Dwa wyroki śmierci.

Mińsk, 4 marca. Sąd wojenny skazał sprawców zamachu na gubernatora mińskiego Kurłowa: studenta Pulechowa i córkę generała Izmaiłowiczównę na karę śmierci przez powieszenie. Podsądnych bronili: adwokat petersburski Sokołow i miński Nejfach.

Dla pozyskania chłopów.

Petersburg, 4 marca. (Pet. ag. tel.). Rada ministrów zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu kwestyą agrarną i uchwaliła utworzyć dla prowincyj i dystryktów lokalne komisye, złożone z urzędników i reprezentantów ziemstw i włościaństwa. W komisyach prowincyonalnych będą przewodniczyli gubernatorowie, zaś w komisyach dystryktualnych marszałkowie szlachty. Zadaniem komisyi ma być popieranie banków chłopskich przy operacyach gruntowych, wyszukanie środków dla lepszego wyzyskania gruntu i obmyślenia środków dla uspokojenia kraju.

Proces porucznika Schmidta.

Odessa, 4 marca. Z Oczakowa donoszą, że załoga okrętu »Prut« zbuntowała się. Żąda ona, aby na Schmidzie nie wykonywano kary śmierci.

Na rozkaz głównego komendanta powołano do Oczakowa dwa okręty wojenne. Schmidt, żegnając się ze swym synem Eugeniuszem, rzekł do niego: »Nie zapominaj, że twój ojciec umarł za wolność Rosyi«.

Liczne oddziały kozaków zajęły plac, prowadzący do gmachu sądowego. Nie puszczają nikogo, nawet marynarzy.

Napady w Rydze.

Ryga, 4 marca. (Pet. ag. tel.). 18 osób uzbrojonych w rewolwery i karabiny Mausera wtargnęło wczoraj po południu do kantoru fabryki firmy Felsera i po zabraniu 7000 rubli uciekło. Na ulicy dano strzały do żołnierzy, z których jeden odniósł ranę. Jednego ze sprawców ujęto.

Sprawa Gapona.

Berlin, 4 marca. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Przeciwko zarzutom Petrowa, który wyjawił fakty przekupienia Gapona przez Wittego, zaprotestował komitet robotniczy, wskutek czego Petrow zaskarżył komitet robotniczy do sądu. Odbędzie się więc zajmujący proces, w którym jako świadkowie występować mają Witte, Timirazjew i sam Gapon.

Urzędowe pocieszenia z Kaukazu.

Petersburg, 4 marca. (Pet. ag. tel.). Namiestnik hr. Woroncow-Daszkow wysłał 1 b. m. następujący telegram do cara z Tyflisu: W Kutais porządek znowu przywrócony (?). — Jak donosi generał Alichanow, ludność wiejska przyjmuje go solą i chlebem i płaci podatek (?). W całej okolicy wydają całymi masami broń. — Pobór rekrutów będzie prawdopodobnie (!) połączony z trudnościami, gdyż wszystkie urzędowe listy zostały zniszczone. Ludność przekonała się, że zgubnem było słuchanie złych doradców i obiecuje ich odtąd zwalczać i wydawać władzom. Także w Tyflisie ludność jest spokojna i płaci podatek (?). W Elizawetpolu zmniejszył się antagonizm między Ormianami i Tatarami. Z wszystkich stron otrzymuję pomyślne (!) wiadomości.

Prawda o Kaukazie.

Berlin, 4 marca. „Local-Anzeiger" donosi z Moskwy: Sytuacya na Kaukazie dotąd się nie polepszyła. Część ludności uzbrojona znajduje się w górach. Odbywają się tam często krwawe starcia między oddziałami powstańców a wojskiem. W okręgu karskim ciągle trwają zaburzenia ormiańsko-tatarskie. — Miasto Kutais jest prawie zupełnie zburzone. Zabójstwa urzędników rządowych są na porządku dziennym.

Z Finlandyi.

Tammerfors, 3 marca. (P.A.T.). Członkowie zjednoczenia robotniczego (organizacyi rządowej »przyjaźniackiej« *Przyp. Red.*) wydali policyi kobietę, która brała rzekomo udział w obrabowaniu filii banku państwowego w Helsingforsie. Kobieta ta nazwiskiem Emilia Kayl, mieszkała w domu Zjednoczenia i oświadczyła, że pochodzi z Rygi i należy do partyi socyalistycznej. U dwóch osób, które aresztowano jako podejrzane o udział w rabunku, znaleziono 13.500 rubli i 9990 marek.

Reforma wyborcza

Żądania niemieckich liberałów w Czechach.

Praga, 3 marca. Komitet partyi niemiecko-postępowej w Czechach na kilku posiedzeniach zastanawiał się nad projektem reformy wyborczej. Uchwalono oświadczyć się za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale zaprotestować przeciw zamierzonemu podziałowi okręgów, a mianowicie przeciw rozdziałowi mandatów między Czechów a Niemców w Czechach i przeciwko temu, że mniejszości niemieckie w Budziejowicach Pilznie, i Pradze i przedmieściach nie mają reprezentantów. Wezwano posłów niemieckich aby zajęli odpowiednie stanowisko w komisyi, a od wyniku ich starań zależeć będzie dalsze zachowanie się partyi postępowo-niemieckiej wobec reformej wyborczej.

Zakazany wiec.

Jaworzno, 3 marca. (Tel. „Naprzodu"). Starostwo chrzanowskie zakazało odbycia wiecu, zwołanego przez partyę socyalno-demokratyczną do Jaworzna na niedzielę — pod pozorem, że w Jaworznie grasuje ospa, o której tu nic nie wiadomo. Z powodu zwołania wiecu ukazały się nagle w starostwie bakcyle ospy.

TELEGRAMY.

Porządek dzienny Izby posłów.

Wiedeń, 4 marca. Porządek posiedzenia Izby posłów (wtorek 6 b. m.) obejmuje ustawę o auskultantach i pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej. Rusini przygotowują wnioski nagłe w sprawie krwawych zajść w Niżniowie.

Groźba lokautu.

Berno mor., 4 marca. 43 skartelowanych przędzalń wełny ogłosiło wczoraj odezwę do strejkujących robotników z wezwaniem, by do środy 7 b. m. podjęli normalną pracę, gdyż w przeciwnym razie zostaną wydaleni.

Budowa kanałów wodnych.

Berno (mor.), 4 marca. Dnia 27 i 28 z. m. odbyła się w Morawskiej Ostrawie komisyjna konferencya w sprawie rewizyi trasy kanału Dunaj-Odra-Wisła koło Morawskiej Ostrawy i Bogumina, w obecności reprezentantów władz morawskich i śląskich, jakoteż delegata pruskiego z Wrocławia. Po wyczerpującem *exposé* naczelnika technicznego oddziału dyrekcyi budowy dróg wodnych, radcy dworu Mrazika, wysłuchano wywodów i oświadczeń reprezentantów władz, korporacyj i interesentów. Z wywodów tych wynika, że projektowaną trasę z Wiszkowic do Bogumina i projekty obu portów w ogólności uznano za odpowiednie. Natomiast cofnięto projekt 2-klm. trasy od Bogumina do Skrzeczonia ze względu na przytoczone zwłaszcza ze strony reprezentanta śląskiego wydziału krajowego życzenia właścicieli wschodnio-śląskiego rewiru węglowego, a to celem umożliwienia przeprowadzenia trasy do Wisły przez Porembę, Orłów, Łazy i Karwin. Tak samo akceptowano życzenia, przedłożone przez zachodnio-śląskie kopalnie węgla o przeprowadzenie trasy z Hruszowa do Polskiej Ostrawy z równoczesną kanalizacyą części rzeki Ostrawicy.

Koniec wojny cłowej austryacko-serbskiej.

Wiedeń, 4 marca. »Politische Corresp.« dowiaduje się z kompetentnego źródła serbskiego, że delegaci serbscy przesłali wczoraj swemu rządowi przedłożone im wczoraj przez rząd austro-węgierski propozycye w sprawie prowizorium handlowo-politycznego, opierające się na wzajemnem największem uprzywilejowaniu. Delegaci serbscy zalecili swemu rządowi przyjęcie tych propozycyj.

Zawieszenie autonomii komitatów.

Budapeszt, 3 marca. Królewski komisarz Rudnay zjawił się dziś przed południem w lokalu urzędowym wiceżupana komitatu peszteńskiego Benickey'ego i oświadczył, że z dniem dzisiejszym zawiesza autonomię komitatu peszteńskiego i że prośba żupana o dymisyę została przyjętą. Urzędnikom pozostawiono 24 godzin do namysłu, czy zechcą pozostać w urzędzie, czy nie.

Konferencya marokańska.

Algeciras, 4 marca. (Aj. Havasa). W ciągu wczorajszego plenarnego posiedzenia konferencyi delegat angielski Nicholson postawił wniosek, aby projekt dotyczący policyi wziąć pod obrady. Wniosek ten poparł delegat włoski Visconti-Venosta i oświadczył, że nie istnieje przeszkoda do obradowania w komisyi nad sprawą policyi, podczas gdy równocześnie możnaby w pleunm obradować nad sprawą bankową. Jednak delegaci Austro-Węgier, Maroka i Niemiec oświadczyli się za tem, aby naprzód obradować nad sprawą bankową, a później dopiero przystąpić do kwestyi policyi.

Podróż króla angielskiego.

Cherbourg, 4 marca. Król Edward angielski przybył tu wczoraj w południe i po krótkim pobycie udał się w dalszą drogę do Paryża.

Orkan.

Mobile (Stany Zjednocz.), 4 marca. Szalał tu orkan i wyrządził kilkumilionowe szkody. W mieście Meridian (Missisipi) wiele domów i dworzec zniszczony. 100 murzynów i 21 białych zginęło.

Stan wyjątkowy

na Podkarpaciu.

Drohobycz, 1 marca.

Haj-że na socyalistów! — Dozwolone zgromadzenie. — Starościński figiel. — Starcie z policyą i żandarmami. — Owacya. — Fałszywy alarm. — Bobrzyński grozi. — Przechwałki autonomicznego stupajki. — Manlichery przeciw socyalistom. — Starosta w strachu. — Ostrzeżenie.

Drohobycka mafia znowu wystąpiła ze swojemi sztuczkami, jak za dawnych czasów, by zgnieść ruch robotniczy w Drohobyczu. Zawieszenie konstytucyi i wzmocniona ochrona nie pomogły, nie pomógł sekretarz starostwa Krysa z swojemi doniesieniami do są-

dów, nie pomógł wódz drohobyckich narodowych demokratów, sekretarz magistratu Kriedacz, ze swoją czarną seciną, — ruchu robotniczego i ruchu za reformą wyborczą nieudało się zgnieść.

Tymczasem baron Gautsch wniósł projekt reformy wyborczej 23 z. m. a na dzień 25 zm. drohobycki komitet partyjny spróbował jeszcze raz wnieść podanie na zgromadzenie ludowe.

Bobrzyński — chociaż porządek dzienny nie bardzo był »jasny« i dosyć krótki, a mianowicie: »Reforma wyborcza a parlament«— tą razą jakoś go zrozumiał i na zgromadzenie zezwolił.

»Figla« jednak urządziła naszym towarzyszom mafia. Oto w niedzielę rano pisemnie zawiadomił burmistrz Niewiadomski nas, iż na mocy osobnej uchwały magistratu ad hoc odmawia sali na zgromadzenie. Mafia zrobiła swoje i chwilowo cel osiągła. Zgromadzenie wobec tego nie mogło się odbyć.

O godzinie 12 w południe zebrał się tłum robotników przed salą, których zawiadomił jeden z towarzyszów, iż zgromadzenie się nie odbędzie i w krótkości podał przyczyny tego. W tłumie zawrzało, a równocześnie zjawił się woźny starostwa z tem, »że pan starosta prosi zwołujących zgromadzenie do siebie«. We dwóch udano się do starostwa, zaś tłum rozgoryczony udał się przed magistrat. U wylotu ulicy Samborskiej przyszło do starcia tłumu z kilkudziesięcioma policyantami i żandarmami. Tłum zawrócił a policyanci i żardarmi pociągnęli pod magistrat, strzegąc budynku i mieszkania osławionego wiceburmistrza Feuersteina i mieszkania Bobrzyńskiego.

Demonstranci pociągnęli zaś pod mieszkanie burmistrza, gdzie mu urządzili »owacyę«. Zebranym żandarmom pod magistratem i mieszkaniami potentatów drohobyckich dał znać jakiś konfident, że z Borysławia przyjechało parę tysiący górników. Na tę wieść żandarmi i policyanci pieszo i dorożkami pognali na dworzec Truskawiec-Drohobycz i tu spotkał ich zawód. Z Borysławia przyjechała zwyczajna niedzielna liczba górników, którym o demonstracyi ani się nie śniło. Skonfundowani stróże porządku wrócili do miasta, gdzie w ulicy Stryjskiej natrafili na tłum wracający z pod mieszkania Niewiadomskiego.

Około godz. 2 po południu panował już spokój w mieście i tylko mieszkania starosty i członków magistratu strzegli i strzegą ustawicznie żandarmi i policyanci.

Starosta Bobrzyński groził wezwanym do siebie towarzyszom doniesieniami za demonstracyę, jakkolwiek wiedział dobrze, że demonstracya z powodu rozgoryczenia wybuchła odruchowo, groził »ostrymi i ostrzejszymi środkami«.

Drugi, autonomiczny stupajka, Feuerstein chełpił się w kawiarni publicznie, że teraz dopiero pokażą, iż do roku nie będzie w Drohobyczu ani jednego socyalisty. Czego starosta nie zrobi zakazami, tego ma dokonać magistrat z policyą, pod wodzą nowego inspektora Wójcika, który policyantów na życzenie magistratu uzbroił w manlichery, jako najlepszą broń przeciw socyalistom.

Masy robocze i chłopskie są tak rozgoryczone zawieszeniem konstytucyi przez Bobrzyńskiego, że tylko z dnia na dzień czekają na hasło strejku generalnego w całem Podkarpaciu. Co do dnia strejku były najrozmaitsze kombinacye. Początkowo krążyła pogłoska że strejk wybuchnie 20 lutego, później, że 28 lutego. Ta ostatnia pogłoska tak przeraziła Bobrzyńskiego, że na dzień 28 lutego ściągnął do Drohobycza około 100 żandarmów, którzy przez cały dzień biwakowali w kilku miejscach, jak w starostwie, na strażnicy policyi miejskiej, w magistracie i na dworcach kolejowych. Obok żandarmów skonsygnowani byli przez cały dzień miejscy policyanci, uzbrojeni już w manlichery.

Ostrzega się robotników drohobyckich i borysławskich przed plutonowym żandarmeryi z posterunku drohobyckiego, niejakim Stecem. Jest to brunet, średniego wzrostu o czarnych oczach, czarnym wąsie, małej owalnej twarzy. Po za służbą, w wolnych chwilach, wkręca się on pomiędzy robotników i udaje socyalistę, powołując się, że ze względu na stanowisko i mundur nie może jawnie się do tego przyznawać, a jeżeli co robi przeciw robotnikom, to z musu obowiązków służbowych. W ten sposób zyskując u mniej oświeconych zaufanie, wywiaduje się od nich, co kto i gdzie kiedy robił, który wybitniejszy towarzysz mówił i co mówił, gdzie jeździł itp. a czyni to w tym celu, by potem robić doniesienia do starostwa i za swą gorliwość i spryt dobijać się karjery żandarmskiej.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników budowlanych w Krakowie. We wtorek 20 lutego b. r. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie w lokalu Związku, Mały Rynek 6. Tow. Łapiński odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia, który zgromadzenie przyjęło do wiadomości; następnie kasyer złożył sprawozdanie kasowe za rok 1905. Przychody wynoszą: wkładki członków 1054 K 20 h, zwrot za legitymacye 28 K 60 h, z zabaw i inne 151 K 64 h, na własną muzyką 419 K 30 h, czyli razem 1653 K 74 h, pozostałość z 1904 roku 1185 K 92 h, ogółem przychód 2839 K 66 h. Rozchód zaś wynosił: czynsz 162 K, zapomogi 517 K 10 h, zapomogi podróżne 36 K, agitacya, zgromadzenia, delegaci 123 K 42 h, koszta prawne i sądów przemysłowych 47 K 6 h, druk legitymacyj i sprawozdań 131 K, utrzymauie biura 17 K 8 h, portorya i inne 3 K 40 h, czyli razem rozchody wynoszą 1037 K 6 h; pozostaje na rok 1906 saldo 1802 K 60 h. W dyskusyi nad sprawozdaniem kasowem przemawiał tow. Sułczewski, zaznaczając, że wszyscy towarzysze budowlani powinni należeć do organizacyi, gdyż tylko organizacya może przyjść z pomocą w krytycznych chwilach. Wkońcu postawił tow. Nożyński imieniem komisyi kontrolującej wniosek o udzielenie wotum zaufania ustępującemu zarządowi i kasyerowi, co zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie. Wreszcie przystąpiono do wyboru zarządu, komisyi kontrolującej i sądu polubownego. Przewodniczącym wybrano ponownie tow. Łyszczarza oraz zarząd. Następnie tow. Sułczewski zdał sprawozdanie jako delegat na zjazd robotników budowlanych we Lwowie; zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości.

Zgromadzenie robotników budowlanych w Żywcu. W niedzielę dnia 25 lutego b. r. odbyło się w Żywcu w sali Mausera zgromadzenie poufne robotników budowlanych, w którem wzięli udział murarze żywieccy, z Radziechowa, Leśny i Sporysza. O organizacyi i o położeniu murarzy przemawiał tow. Łyszczarz z Krakowa, zaznaczając, że tak długo robotnicy murarscy w Żywcu będą wyzyskiwani przez swych majstrów, tak długo będą pracowali po 12 i 13 godzin dziennie, dotąd będą im majstrowie płacić po 1 złr. do 1 złr. 30 ct. dziennie, jak obecnie, dopóki się nie zorganizują i nie utworzą organizacyi murarzy z Żywca i okolicy. Z chwilą jednak, gdy towarzysze murarscy w Żywcu założą organizacyę i przystąpią jak jeden mąż do niej, wtenczas zdobędą siłę i będą mogli walczyć wspólnie o zdobycie krótszego dnia roboczego i większej zapłaty. Mówca zaznacza w dalszym ciągu przemówienia, że i murarze krakowscy robili dawniej po 12 godziu. Po utworzeniu zaś organizacyi uzyskali 10-godzinny dzień roboczy. — Następnie przemawiali jeszcze tow. Packan i Kłusak, poczem wybrali towarzysze żywieccy mężów zaufania i postanowili w krótkim czasie założyć organizacyę murarzy w Żywcu i zacząć walkę o skrócenie dnia roboczego i podwyższenie płacy. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Z organizacyi robotników budowlanych we Lwowie. Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo“ we Lwowie odbyło się 23 lutego b. r. Na porządku dziennym, obok innych spraw, żywo obchodzących ogół robotników budowlanych, znajdowała się sprawa przystąpienia do Związku. Zainteresowanie ogromne, dowodem czego liczny udział członków. Zagaił zgromadzenie przewodniczący tow. Lisiewicz, poczem odczytany protokół z poprzedniego zgromadzenia przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie z czynności wydziału i kasowe złożył tow. Bachman. W obszernem, wyczerpującem przemówieniu przedstawił rozwój stowarzyszenia od chwili założenia, t. zn. od r. 1895 do dni ostatnich. Stowarzyszenie, założone przez robotników kamieniarskich o małej liczbie członków, w krótkim czasie przekształca się w ogólnozawodowe stowarzyszenie, zyskując przez to większą ilość członków i tem samem trwałe podstawy do rozwoju. W ubiegłym roku stowarzyszenie liczyło blisko 350 członków. Odbyto oprócz licznych posiedzeń wydziału kilkanaście większych zgromadzeń i kilkadziesiąt zebrań poufnych. Z ważniejszych spraw wymienia strejk, zakończony po trzytygodniowej walce zwycięstwem robotników, oraz agitacyę za założeniem Związku robotników budowlanych, zainicyowaną przez towarzyszów krakowskich. Że Związek jest koniecznością, dowodzi licznie obesłany zjazd w Jarosławiu, oraz walne zgromadzenie Związku, odbyte we Lwowie 2 lutego b. r. Uchwały zapadłe, gorące dyskusye przemawiają i dają pewność, że nie skończy się na próżnych słowach. Ze sprawozdania kasowego okazuje się, że rok ubiegły należał do najlepszych od czasu założenia. Byłby o wiele lepszym, gdyby nie strejk i ofiary, jakie pochłonął. Okazuje się z tego, że strejk dla organizacyi słabej, nie opartej na pewnych podstawach, jest — jeśli nie zabójczym — to w każdym razie szkodliwym. Sprawozdanie wykazuje w przychodach 2169 K 18 h, w rozhodach 1126 K 7 h, w tem 433 K wydanych na zapomogi. Pozostałość kasowa na rok 1906 wynosi 1043 K 11 h. Na wniosek komisyi szkontrującej, imieniem której przemawiał tow. Mikus, przyjęto sprawozdanie do wiadomości i udzielono absolutoryum.

Po odczytaniu statutu i regulaminu Związku robotników budowlanych, referował tow. Górecki sprawę przystąpienia do Związku. W obszernej i szczegółowej dyskusyi zabierało głos wielu z obecnych członków, a przemówienia i głosy te świadczyły, jak ważną jest ta sprawa i jak gorąco ogół robotników budowlanych nią się zajmuje. Na wniosek tow. Gawrona uchwalono jednogłośnie przystąpić do Związku robotników budowlanych dla Galicyi, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, oraz polecono wydziałowi poczynić stosowne kroki celem założenia grupy. Równocześnie na wniosek tow. Góreckiego przeznaczono z funduszów stowarzyszenia 15% na potrzeby Związku.

Do zarządu grupy zostali wybrani: tow. Ferdynand Górecki, przewodniczący; Jan Rajski, zastępca przewodn.; Józef Mikus, skarbnik; Leon Gawron, sekretarz; Maryan Kowalski, bibliotekarz; jako członkowie: Michał Bruśniak, Jan Czyż, Jan Blaske, Tadeusz Matyaszkiewicz, Franciszek Olfinger, Alojzy Pilawski, Jan Smyczyński i Krzysztof Ząbek. Do komisyi szkontrującej: Włodzimierz Kotylak, Paweł Kołodka, Jan Kołaga i Antoni Śliwiński.

Tow. Lisiewicz w serdecznych słowach dziękuje za udzielane mu dotychczas poparcie. Tow. Górecki imieniem nowego zarządu dziękuje za wybór, poczem w podniosłem przemówieniu, wskazując na cele Związku, nawołuje do rzetelnej pracy nad dobrem stowarzyszenia, nad polepszeniem tem samem własnej doli. Wyraża nadzieję, że grupa lwowska pod każdym względem przodować będzie innym grupom, a szlachetną rywalizacyą w tym kierunku stworzymy silną organizacyę.

Wkońcu, po przemówieniu tow. Lisiewicza, postanowiono rozwinąć jak najrychlejszą i intenzywną agitacyę za zbieraniem funduszów na założenie codziennego pisma robotniczego we Lwowie.

Krakowska grupa Związku robotników drzewnych w Austryi odbyła walne zgromadzenie 19 lutego b. r. Przewodniczący tow. Adamski zagaił zgromadzenie, przedstawiając porządek dzienny i oddając następnie przewodnictwo swemu zastępcy tow. Sewerynowi. Tow. Gracz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Sprawozdanie z czynności zarządu za miniony rok 1905 przedłożył sekretarz tow. Gracz, podnosząc sprężyste zabiegi zarządu dla dobra i rozwoju naszej organizacyi. Następnie kasyer, tow. Kudła, zdał szczegółowe sprawozdanie z dochodu i rozchodu, które przedstawia się w cyfrach następująco:

Na dochód krakowskiej grupy robotników drzewnych złożyły się: po 24 h 3454 wkładek 828 K, po 30 h 2111 wkładek 633 K, po 12 h 4375 wkładek 525 K, po 25 h 200 wpisowych 50 K, 2 duplikaty 40 h, po 10 h 2760 wkładek 276 K. po 10 h 176 wkładek na lokaut praski 16 K 70 h, po 10 h 471 wkładek funduszu delegata 47 K 10 h, zwrot kasyera 13 h, saldo z 1904 roku 36 K 29 h, razem dochód wynosił 2413 K 88 h. Rozchody były następujące: zapomogi w bezrobociu wypłacono 109 K, za 533 dni po 90 h zapomogi chorobowe 479 K 70 h, zapomogi podróżne 110 K 73 h, nadzwyczajne wsparcie 20 K, porada prawna 9 K 8 h, pismo zawodowe 89 K 40 h, agitacya i administracya 66 K 71 h, 3 procent kasyerowi 43 K 93 h, czynsz za lokal 227 K, centrali posłane 1165 K 63 h, rozchody wynosiły razem 2321 K 18 h. Saldo na 1906 rok 92 K 70 h. Razem 2413 K 88 h.

Sprawozdanie kasowe z zawodowego stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie: Dochód wynosił: po 4 h 5413 wkładek 216 K 52 h, dobrowolne datki 3 K 70 h, dochód z zabawy 35 K, saldo z 1904 roku 54 K 93 h, razem 310 K 15 h. Rozchody były następujące: wsparcia nadzwyczajne 125 K 70 h, wydatki administracyjne, t. j. kurendy, szaphirograf, dyżurni, porto 126 K 51 h, za bilety na zabawę i rozlepianie afiszy 13 K 80 h, razem 266 K 1 h. Saldo na 1906 rok 44 K 14 h.

Sprawozdanie z funduszu delegata, utworzonego przy lokalnem stowarzyszeniu, przedstawia się następująco: Dochód: po 2 h 5544 wkładek 110 K 88 h, saldo z 1904 roku 43 K 30 h, razem 154 K 18 h. Rozchód: delegatowi na kongres do Przemyśla 32 K, koszta delegata na kongres do Wiednia 20 K, centrali posłano 47 K 10 h, razem 99 K 10 h. Saldo na 1906 rok 55 K 8 h.

Tow. Miechoński imieniem komisyi kontrolującej stwierdził, że wszystkie książki i rachunki są we wzorowym porządku i postawił wniosek o udzielenie kasyerowi i zarządowi absolutoryum, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i zarządu. Prezesem wybrano jednogłośnie przez aklamacyę tow. Michała Marchewczyka. Do zarządu grupy zostali wybrani: tow. Jan Gracz sekretarzem, tow. Wincenty Kudła kasyerem, oraz tow. Michał Pituch, Józef Rewilak, Adam Koncewicz, Józef Setkowicz. Do wolnego stowarzyszenia robotników stolarskich obrany został ten sam prezes i zarząd grupy; nadto wybrani: tow. Walenty Peret wiceprezesem, Jan Urbańczyk, Leon Góralik, Stanisław Madej, Józef Panek, Jakób Korta. Do komisyi kontrolującej weszli: Wilhelm Müller, Mikołaj Ślepicki, Piotr Gawin. Do sądu polubownego: Sebastyan Herman, Michał Śliwa, Jakób Adamski.

HENRYK HEINE.

Osły wyborcy.

Wolności ma się wkońcu dość!
I miast republiki zwierzęta
Nad sobą zapragnęły mieć
Absolutnego regenta.

Zwierz wszelkich gatunków zgromadzał się,
Pisano wyborcze karty,
Szalała straszliwie partyjna złość,
Wrzał intryg bój zażarty.

Komitet Osłów rządzony był
Przez Staro-Osłów twardo!
Czarno-czerwono-złotą swe łby
Przyozdobili kokardą.

Istniała i końska partyjka też,
Lecz ta głosować nie śmiała,
Bo Staro-Długouchów się
Srogiego ryku bała.

Gdy jednak Konia poparł ktoś
Kandydaturę gorąco,
Wnet Staro-Osioł przerwał mu
I „Zdrajco!“ zaryczał grzmiąco.

„Tyś zdrajcą! Nie płynie w żyłach twych
Krwi oślej ani kropelka!
Tyś nie jest osłem, francuska klacz
Jest, zda się, twa rodzicielka!

„Pochodzisz od Zebry może, twa sierść
Jest pręgowata zebrejsko,
A twego głosu nosowy dźwięk
Brzmi jakoś egipsko-hebrejsko.

„A jeśliś nie obcy, toś Osioł... ot...
Zimny, racjonalistyczny;
Nieznana ci oślej natury głąb,
Jej psałterz ci nie brzmi mistyczny.

„Lecz jam całą duszą zagłębił się
W tem ogłupieniu podniosłem,
Jam Osioł! — i w ogonie mym
Jest każdy włosek osłem!

„Nie Francuz, ni Słowianin ja;
Niemiecki Osioł ze mnie,
Jak moi ojce. Ci żyli tak
Poczciwie, prosto, przyjemnie.

„Nie uprawiali dwornych głupstw,
Rozpustnych igraszek zdrożnie.
Z workami na grzbietach biegli co dnia
Do młyna wesoło, pobożnie.

„Ojcowie nie umarli! Nie!
W mogile są tylko ich skóry,
Śmiertelne powłoki. Na nas się
Z radością patrzą z góry.

„Niebiańskie Osły w gloryi skrach!
My chcemy was naśladować
I z obowiązku drogi na krok
Przenigdy nie ustępować.

„O, jaka to rozkosz Osłem być!
Potomkiem w plemieniu wyniosłem!
Ze wszystkich dachów ryczećbym chciał:
Jam się urodził Osłem!

„Ów wielki Osioł, co spłodził mnie,
Był z niemieckiego rodu;
Niemieckiem mlekiem oślem jam
Wykarmion przez matkę za młodu.

„Jam Osłem i prawowiernie chcę,
Jak nasi przodkowie wznieśli,
Przy dawnem, dobrem osielstwie stać,
Tradycyi trzymać się oślej.

„A żem jest Osłem, więc radzę wam
Na tronie Osła osadzić;
Stworzymy ośle królestwo, gdzie
Same Osły będą radzić.

„My wszyscyśmy Osły! I—a! I—a!
Nie sługi końskiego plemienia!
Precz z Końmi! Niech żyje nam, hurra!
Król z Osłów pokolenia!“

Tak rzekł patryota. Osły zaś
Ryczały brawo w sali
— Narodowcami wszyscy są —
I kopytami tupali.

Dębowy wieniec na mówcy łeb
Włożyli. On niemym ukłonem
Dziękował zebranym za zaszczyt ten
I machał radośnie ogonem.

Przełożył z niemieckiego
Jowialski.

Zamieszczając powyższy przekład jednego z najlepszych wierszy satyryczno-politycznych zmarłego przed 50 laty wielkiego poety, mistrza dowcipu i satyry, musimy zauważyć, że tłómaczenie to może dać tylko słabe pojęcie o iskrzącym się dowcipie i subtelnej a gryzącej ironii oryginału. W wierszu powyższym zabójczo ośmieszył Heine współczesnych sobie szowinistów niemieckich, przodków dzisiejszych hakatystów i wszechniemców. Nie dało się dosłownie przetłómaczyć przytoczone w tym wierszu ich hasło »frisch, fromm, fröhlich, frei«, którego inicyały, cztery F, w krzyż złożone, stanowiły godło niemiecko-narodowych stowarzyszeń gimnastycznych, na wzór których powstały później u nas »Sokoły«. Dla objaśnienia dodamy także, że narodowe barwy niemieckie są: czarno-czerwono-złota. Mimo, że dziś wiersz powyższy wymaga u nas dla szerszych kół czytelników podanych tu komentarzy, jednak zamieszczamy go jako nieśmiertelną satyrę na szowinistów wszystkich narodów i wszystkich czasów.

Przypisek tłómacza.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów zamknął przewodniczący tow. Seweryn zgromadzenie o godzinie 10 wieczór.

Publiczne zgromadzenie kolejarzy, odbyło się 1 bm. w Oświęcimiu przy udziale kilkuset uczestników. O przebiegu obstrukcyi i jej następstwach referował tow. L. Feldman, zaś tow. Ondrak złożył sprawozdanie ze zjazdu mężów zaufania organizacyi kolejarzy w Wiedniu w sprawie żądań mających się ministerstwu przedstawić. W dyskusyi przemawiał między innymi tow. Herlinger, poczem uchwalono zaufanie centralnemu kierownictwu organizacyi. Równocześnie uchwalono jednogłośnie obowiązkowe płacenie podatku partyjnego i na rzecz komitetu miejscowego razem z wkładkami do organizacyi.

Z ruchu robotniczego w Stryju. Dnia 25 lutego br. odbyło się dwunaste walne zgromadzenie, stowarzyszenia robotniczego „Znicz“. Do stowarzyszenia tego należą obecnie zarobnicy dzienni, w liczbie przeszło 200. Paryasi ci stryjscy pozostający w największej nędzy i umierający z głodu nietylko z powodu braku zajęcia, ale wskutek konkurencyi, jaką robią im tutejsi aresztanci, pozbawieni wszelkiego zajęcia — doszli do przekonania, że tylko organizacya zdoła ich wyciągnąć z ich nieszczęsnego położenia. Ponieważ biedacy ci obecnie nie są w stanie płacić wkładek do organizacyi zawodowej, postanowił tutejszy komitet agitacyjny na razie zorganizować ich w stow. „Znicz“.

Zgromadzenie zagaił tow. Brojde, następnie zabrał głos tow. Piotrowski i przebiegł w krótkości dwunastoletnie dzieje stowarzyszenia robotniczego, które przez dwanaście lat, było solą w oku władz tutejszych. Przez dwanaście lat poprawia żandarm bagnet, a policyant szablę, ilekroć koło stowarzyszenia przechodzi; przez długich dwanaście lat znosili towarzysze nasi szykany, a stowarzyszeniu temu, tej ostoi robotniczej upaść nie dali. Przez ten czas stowarzyszenie zdziałało wiele i żyć jeszcze będzie długo, by protestować przeciw krzywdzie. Wreszcie wspomniał tych członków, których śmierć w dalszej pracy około dobra stowarzyszenia powstrzymała i wezwał towarzyszy do uczczenia ich pamięci przez powstanie.

Chór robotniczy odśpiewał pieśń pracy, a po odczytaniu protokołu ostatniego walnego zgromadzenia i po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, w którego skład weszli: tow. Piotrowski, jako przewodniczący; tow. Kozak, jako zastępca przew.; tow. Hoszowski, jako sekretarz; tow. Sucharski, jako poborca; tow. Brojde, Kornberg i Nehrebecki, jako komisya kontrolująca; tow. Natan Welker, Józef Łobojko, Gardagajło, Karman, Winiaszkiewicz i Hasyn, jako wydziałowi, a tow. Metulski i Seń, jako zastępcy wydziałowych.

Po odśpiewaniu przez chór „Marsylianki“ i po konstytuującem posiedzeniu wydziału, rozeszli się towarzysze, wezwani poprzednio przez tow. Piotrowskiego do starań około dobra stowarzyszenia i pracy dla proletaryatu, z pieśnią robotniczą na ustach.

Zgromadzenie mundantów i pomocników kancelaryjnych w Drohobyczu, zwołane przez tow. Wiesenberga, odbyło się 22 zm. Na zgromadzenie przybyło około 50 mundantów i pomocników kancelaryjnych, oraz kilkunastu koncypientów adwokackich. Z zaproszonych adwokatów zjawił się tylko dr Lauterbach. Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli pp. Kanarienstein i Zientkiewicz, o konieczności zaprowadzenia całodziennego spoczynku niedzielnego referował tow. Wiesenberg, stawiając następującą rezolucyę:

„Mundanci i pomocnicy zwracają się z prośbą i żądaniem do WP. adwokatów o przyznanie im słusznie się należącego całkowitego spoczynku niedzielnego począwszy od dnia 4 marca 1906 r.“

Przemawiali następnie adwokat dr Lauterbach i jego koncypient dr Appenzeller (syonista) przeciw „wygórowanym żądaniom“ mundantów i pomocników, oraz tow. Wiesenberg i dr Berkowicz, poczem uchwalono rezolucyę i wybrano komisyę z 3 członków. O potrzebie organizacyi mówił tow. Wiesenberg. Następne zgromadzenie odbędzie się 6 bm. dla omówienia dalszych kroków w sprawie spoczynku niedzielnego i organizacyi.

Lokaut robotników tkackich w Bernie. Dnia 16 lutego postawili robotnicy 3 fabryk sukna w Bernie morawskiem następujące żądania: 1) wynagrodzenie minimalne 3 K dziennie, 2) 50% dodatku za godziny nadobowiązkowe, 3) 100% dodatku za pracę we święta, 4) uznanie mężów zaufania, 5) prowadzenie rokowań z ich organizacyą, 6) zapewnienie, że w ciągu 6 miesięcy nikt nie zostanie z pracy wydalony. Fabrykanci (Löw-Beer, Kuhn i sp., A. Weinberger) nie zgodzili się na te żądania, wobec czego część robotników tzw. wzorzyści (pracujący przy wyciskaniu wzorów na tkaninach) zaprzestali pracy. Ta solidarność robotników doprowadziła związek fabrykantów do wściekłości i postanowił na strejk odpowiedzieć lokautem na wypadek, gdyby „ich“ robotnicy nie chcieli wykonywać robót z fabryk objętych strejkiem. To bezczelne żądanie zostało naturalnie przez wszystkich robotników z oburzeniem odrzucone, wobec czego fabrykanci w liczbie 43 wydalili 25 lutego wszystkich wzorzystów z pracy. Spodziewać się należy, że wszyscy robotnicy zajęci w przemyśle wełnianym w Bernie staną w obronie wyrzuconych brutalnie z pracy towarzyszy i odbiorą fabrykantom raz na zawsze ochotę do prowokowania robotników zjednoczonych w potężną organizacyę.

Z literatury i sztuki.

„Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej“. Kilka słów o narodowej szkole w Galicyi. — *Stefania Sempołowska*, Kraków, nakł. »Naprzodu«. Cena 90 hal. Mamy przed sobą książkę, która na każdej stronicy, płomiennemi zgłoskami szkicuje, obraz »narodowej« szkoły w Galicyi i dolę polskiej młodzieży w tej »polskiej« — jakoby szkole. — A zgłoski te wypalają wcale nie pochlebne piętna na czołach tych wszystkich, którzy doprowadzili do obecnego stanu »wychowanie« szkolne naszej młodzieży. Pozostawiając do obszernego sprawozdania — szczegółowe omówienie tej nadzwyczajnie ciekawej i pouczającej pracy, zwracamy na razie tylko uwagę wszystkich interesujących się szkolnictwem i wychowaniem młodzieży, że książka panny Sempołowskiej — jest odpowiedzią na pytania, które stawiał sobie w ostatnich czasach ogół myślących ludzi: Dlaczego coraz częściej występują konflikty między władzami szkolnemi a młodzieżą? — Dlaczego młodzież domaga się reform? — wreszcie dlaczego c. k. rada szkolna i konserwatywni posłowie w sejmie łamią ręce nad »demoralizacyą« naszej młodzieży.

W obecnej walce o reformę wyborczą poleca towarzyszom administracya »Naprzodu« przepiękne wydawnictwa okolicznościowe: »Album walki o reformę wyborczą«, niezwykle cenną pamiątkę z pamiętnych dni listopadowych, po cenie 80 hal., oraz także »Czerwony sztandar«, album wydany ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwieńskiego, po cenie 70 hal.

„Ile się księdzu należy za śluby, pogrzeby i t. p.“ Jako tom 49 »Latarni«, pojawiły się w druku, w czwartem wydaniu, »Jura stolae« czyli patent Józefiński o należytościach kościelnych. Cena 6 hal. De nabycia w Administracyi »Naprzodu«, Kraków, Sławkowska l. 29.

„O pochodzeniu człowieka“, opisał w 50 tomie wydawnictwa »Latarni«, Stach Kazimierczyk, według książki W. Bölschego. Najświeższy ten tom »Latarni« zawiera 10 rycin w tekście. Cena 6 hal. Do nabycia w Administracyi »Naprzodu«, Kraków, Sławkowska l. 29.

Czytelnia robotnicza, tom V., „Marsylianka“, opowieści i poezye. Nakładem administracyi »Naprzodu« wydał tow. Zygmunt Klemensiewicz już V. tom »Czytelni robotniczej«, obejmujący 164 stronic druku. Tomik ten zwraca na się uwagę także zewnętrzną swą szatą, przedstawiającą się bardzo ozdobnie. Połowę karty tytułowej zajmuje piękna rycina, wyobrażająca dwa pokolenia robotnicze nad książką u okna szeroko rozwartego, przez które zlewa się jasna struga światła do izby robotniczej; poza oknem świat pracy robotnika — fabryki i strzeliste kominy.

Na bogatą treść nowego zbiorku »Czytelni robotniczej« składa się bujna wiązanka opowieści i poezyj: Leonidasa Andrejewa: »Otchłań« i »Marsylianka« (z rosyjskiego); Włodzimierza Korolenki »Dziwna wygnanka« (z rosyjskiego); Józefa Jedlicza »Z jesiennych pieśni« (I. »O świcie«, II. »Czemu nie wierzysz«, III. »Pieśń nędzarzy«, IV. »Rozstanie«, V. »Hymn słoneczny«); H. H. Ewersa »Panowie prawnicy« (z niem.) ***. »Męczeńska śmierć nauczycielki«, »Epizodzik«; Maksym Gorkij »Zburzona tama« (z rosyjskiego); Wiktor Hugo »Zmartwychwstanie« (z francuskiego); Maksym Gorkij »Szary cień«.

»Czytelnia robotnicza« jest niewątpliwie nader pożytecznem i pożądanem wydawnictwem, przystępnem pod każdym względem dla jak najszerszych warstw robotniczych. Każdy jej tom daje doborową i obfitą lekturę. Należy się więc spodziewać, że wydawnictwo to znajdzie się w ręku każdego robotnika, spragnionego zdrowego pokarmu duchowego. Cena piątego tomu »Czytelni« jest niezwykle niską, wynosi bowiem zaledwie 70 hal. Nabywać można w administracyi »Naprzodu«, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Aresztowania polityczne w Rosyi.

Pamiętamy ukaz ministra Durnowo do gen.-gubernatora kijowskiego. »Należy natychmiast siłą zbrojną »wyniszczyć« buntowników. Areszty dziś nie osięgają celu«. — A jednak mimo tego ukazu żądającego krótkiego procesu z więźniami politycznymi — aresztowania postępują dalej w całej pełni. W niektórych prowincyach dopiero się zaczynają, ponieważ potrzeba było pewnego czasu, zanim żandarmerya wyciągnie stare akta i doniesienia obciążające nowych ludzi. Dochodzą ciągle wiadomości o masowych aresztowaniach kolejarzy, robotników fabrycznych, nauczycieli i chłopów w głębi Rosyi. Do Moskwy, jak »Ruś« donosi przybyły 18 lutego cztery wagony z 120 więźniami politycznymi. Między aresztowanymi znajdują się również księża.

Położenie uwięzionych w aresztach jest straszne. Miasta gubernatorskie znajdują się w stanie oblężenia, każdy protest uwięzionych pociąga za sobą natychmiastową śmierć. Każdy urzędnik poza murami więzienia jest wszechwładnym, a co dopiero w samych więzieniach! W Charkowie, według doniesień ruskiego dziennika w każdej celi przeznaczonej na 15 osób, znajduje się 45. W przeciągu kilku tygodni liczba aresztowanych wzrosła do 205, wobec tego skutki takiego tłoczenia ludzi w kazamatach nie długo dały na siebie czekać. W Jekaterynosławiu wybuchł tyfus między więźniami; gdyby epidemia ta zawlokła się do więzień petersburskich, gdzie przeszło 40 tysięcy politycznych »przestępców« przebywa, mógłby z radością zacierać ręce Witte i Durnowo, że armia niespokojnych żywiołów wyginie, zwłaszcza, że petersburska policya stara się zniszczyć drugą 40-tysięczną armię robotników pozbawionych pracy. Przed dwoma tygodniami zamknęła policya siedm kuchni, w których 3.000 osób bezpłatnie żywiło się, powodem zamknięcia było podejrzenie jakie wyrobiła sobie policya o zarządcach kuchni. Równie biuro komitetu dla pozbawionych pracy doznawało i doznaje licznych prześladowań ze strony policyi.

Najsmutniejsze jest położenie znajdujących się w lokalach aresztów policyjnych. Nazywają to próbą ogniową, przez jaką każdy więzień przejść musi. Z chwilą, kiedy aresztowany zostanie zbity aż do stracenia przytomności, wówczas pakuje się go dopiero do więzienia. Nie brak przytem najwyszukańszych tortur, jak kłócia szpilkami w nogi i palce. W Rydze n. p. aby wydobyć zeznania z robotników w fabryce »Prowodnik« wyprowadzano robotników kilka razy i dawano rozkazy rozstrzelania — teroryzowano ich w ten sposób, poczem dopiero odprowadzono do więzienia.

W Moskwie, Petersburgu i Rostowie wolno więźniów odwiedzać raz w tygodniu i to tylko na czas trzech minut. W Rydze nie dopuszczają do żadnych odwiedzań. W Rostowie znajduje się 1.000 politycznych przestępców, w warszawskiej cytadeli 9.728, a w więzieniach ryskich liczba aresztowanych 13 lutego wynosiła 1521. Procesów politycznych 30 października mieliśmy trzy, obecnie 1200 do 1300.

Z Zagłębia Dąbrowskiego.

Zabicie strażnika w oświetleniu „Warsz. Dniewnika“ i w rzeczywistości.

We wtorek dnia 20 lutego, zabito w Niwce starszego ziemskiego strażnika. Z powodu tego „Warszawski Dniewn.“ pisze, że starszy strażnik napadnięty został przez 30 jakichś opryszków, z których rzeczony strażnik broniąc się 2 czy nawet 4 zabił itd. itd. W tem jednak ani słówka prawdy niema — Rzecz się tak miała. Dnia 18 lutego pograniczna straż złapała na granicy w Modrzejewie dwóch młodych robotników z Niwki, którzy przemycali rozmaite proklamacye.

Starszy strażnik ziemski modrzejewskiego uczątku, zacięty wróg dla politycznych przestępców, wziął ich w swoje obroty i tak katował, że ci jeszcze 3 swoich towarzyszy wydali.

Zdradzeni przez swych złapanych kolegów, dowiedziawszy się o zdradzie, postanowili uciec za granicę i 2 zaraz uciekło, trzeci zaś 19 letni Zych postanowił przed ucieczką, jak sam mówił, starszemu strażnikowi odpłacić się za katowanie złapanych jego kolegów.

W poniedziałek 19 lutego starszy strażnik wziąwszy z sobą do pomocy dwóch swoich podwładnych poszedł do Niwki, gdzie spodziewał się Zycha zastać na odbywającem się weselu Zych był tam rzeczywiście, ale gdy wchodzących strażników zoczył, udało mu się uciec przez okno, a przebrawszy się w kobiece suknie, powrócił na wesele i w obecności strażników w dalszym ciągu tańczył w najlepsze.

Dnia 20 lutego ci sami strażnicy, wieczorem udali się do mieszkania poszukiwanego, a że go w mieszkaniu nie zastali, postanowili tu na jego powrót oczekiwać, nie wypuszczając już nikogo z mieszkania Na dworze zaś pilnowało dwóch, po cywilnemu ubranych szpiclów.

W niespełna 1/4 godziny, oczekiwany przekroczył próg, a gdy spostrzegł strażników w stancyi, momentalnie wyciągnął już przygotowany rewolwer i strzelił do starszego strażnika, którego na miejscu trupem położył, a dwóch młodszych niebezpiecznie ranił, sam zaś dopadł do drzwi, chcąc uciec; zdążył jednak przedtem strażnikowi zabrać nabity rewolwer.

Jeden ze szpiclów, stojący na dworze, słysząc strzały był pewny, że strażnicy do Zycha strzelali i że ten ranny chce uciec. podparł więc plecami drzwi, Zych jednak drzwi wyważył i niemi cywilusa zawalił. Nie oglądając się pobiegł na granicę, tu jednak nowa przeszkoda, bo strażnik pograniczny nadstawił karabin i „stój“ krzyknąwszy, chciał go zatrzymać. Tu Zych nie czekając rewolwerem wziętym strażnikowi dał strzał i strażnika ranił w rękę tak, że karabin upuścił na ziemię. Czmychnął więc Zych zagranicę.

W sobotę dnia 25 lutego w miejscowym teatrze, na korytarzu tuż przy drzwiach galeryi, podczas odbywającego się w teatrze przedstawienia, ktoś dotąd niewykryty, zasztyletował znanego pod nazwiskiem „Adam“ złodzieja i nożowca. „Adam“ był zawsze postrachem dla spokojnych mieszkańców miasta. Ostatnio już po raz któryś siedział w kryminale, a przed kilkoma dniami wypuszczony z kozy, bardzo gorliwie zajmował się zorganizowaniem czarnej sotni, a bodaj czy nie dlatego tylko wypuszczono go na wolność. Co do czarnej sotni, to bardzo dziwnem się wydaje, że wielu strażników ziemskich włóczy się po mieście ubranych w cywilne ubrania. Między nimi nowy strażnik „Meyer“, już od kiku dni, szczególnie wieczorami, przebrany za żyda uczęszcza do wszystkich karczem, a zawsze w towarzystwie podejrzanych osób.

Policya miejscowa tak jest zajęta przestępcami politycznymi, że na inne nieporządki, wcale uwagi nie zwraca, że złodzieje bezkarnie w biały dzień operują na potęgę. Tyle kradzieży jak obecnie ma miejsce, nigdy u nas nie bywało. Ostatnio, do utrzymującego bufet w teatrze miejscowym, p. Ruseckiego, 3 opryszków wpadło do mieszkania dnia 25 lutego i skradli wszystko ce się dało, między innemi zabrali biżuterye i woreczek ze złotą monetą wartości przeszło 2 tysięcy rubli.

Ktoś widocznie nieproszonych gości spłoszył, bo uciekli nie drzwiami a zeskakiwali z balkonu I. piętra, a choć publiczność z teatru jak raz wtenczas wychodziła i widziała ucieczkę, nikt się nie odważył ich złapać, bo choć w każdym domu szukają i zabierają wszelką broń, złodzieje nasi są jednak uzbrojeni w noże i rewolwery. *I.*

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W poniedziałek 5 b m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. poufne zgromadzenie robhtników stolarskich. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

Członkowie grupy krakowskiej Związku robotników drzewnych powinni w interesie własnym odnosić się do sekretarza tow. Gracza codziennie od godziny 7 do 8½ wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II piętro

× **Wiedeń.** W niedzielę 11 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się poufne partyjne zebranie w sali p Rossla, V. Rüdigergasse 8 Wstęp tylko dla towarzyszów opłacających podatek partyjny. O liczne przybycie uprasza Miejscowy Komitet P. P. S. D.

× **Baczność Polacy w Wiedniu!** Robotnicy polscy biorą udział w pochodzie demonstracyjnym na Central Friedhof w niedzielę 11 b. m. i zbiorą się z towarzyszami niemieckimi w V. dzielnicy na Grohgasse punktualnie o godz. 1½ po południu

× **Wiedeń.** Oddział Uniwersytetu ludowego im A. Mickiewicza. W niedzielę 4 marca o godz. ½4 po południu w sali restauracyjnej „zur Universität“, I. Helferstorferstrasse 1 (obok Schottengasse) odczyt p. Jana Kołodziejskiego o mikrobach chorobotwórczych.

× **Baczność ukraińscy robotnicy w Wiedniu!** W niedzielę 4 marca odbędzie się w restauracyi „Zur komischen Oper“, IX. Maria-Theresienstrasse 13, o godz. 7 wieczorem zgromadzenie z porządkiem dziennym: Stanowisko ukraińskiego ludu wobec rządowego projektu reformy wyborczej. Referent tow. dr Jarosiewicz.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Daszyński. (Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)